

ZIEMIA SOKALSKA

DWUTYGODNIK



CENA
NUMERU
15 gr.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnem - dobro Państwa”.

Co nasze — nie moje; co moje, to i nasze.

Zdziwi się zapewne niejeden po przeczytaniu powyższego tytułu i, jeżeli nie głośno, to przynajmniej w duszy będzie się starał powątpiewać o treści głoszonego hasła. A jeżeli po zastanowieniu może z trudem zgodzi się na jego część pierwszą, uznając jej wartość moralną, to drugiej natomiast odmówi stanowczo wszelkiego znaczenia i będzie uważał ją za naruszenie prawa własności prywatnej i za niezgodną z elementarnymi zasadami moralności. Krocząc tak dalej w swym przeczeniu, na podstawie obserwacji dzisiejszego życia społecznego prawdopodobnie wyłoni myśl przeciwną, zawartą w zdaniu: „Co nasze to i moje a co mojem jest, nie może być naszym”. Po takiej konkretyzacji swej pracy myślowej, jaśniej zrobi mu się w duszy, gdyż naokół znajdzie mnóstwo przykładów, potwierdzających jego maksymę życiową. Wszak spostrzegam — powie sobie — iż ten i ów został posłem, drugi dał się wybrać sołtysem, wójtem, radnym, ławnikiem, inny poświęcił się pracy prezesa, skarbnika, dyrektora, członka wydziału czy rady jakiejś instytucji lub organizacji, nie na to

by owym zespołom społecznym służyć bezinteresowną pracą ideową lecz po to, aby tam wykorzystać sytuację dla swego osobistego interesu i podzielić się korzyściami stąd płynącymi. Wtedy dla takiego wybrańca wszystko „nasze” staje się „mojem” a gdy będzie mojem, nie śmie stać się naszym. Nie niepokoją go wyrzuty sumienia obywatelskiego, gdy z literą prawa jest w zgodzie.

Podobne zjawiska obserwować można i u ogółu, u ludzi powszednich. Gminny las, miejskie pastwisko, wspólna miedza, przydrożne drzewo, graniczny rów, chodnikowa płyta, tama rzeczna, wał ochronny, nasyp żwiru, służący publicznemu użytkowi bywa powszechnie uważany za przedmiot, który można bez skrupułu wyzyskać, zniszczyć lub zepsuć, gdyż jest własnością ogólną. Ta bezceremonjalna chęć korzystania z własności publicznej jako też bezfrasobliwa chęć niszczenia dobra ogólnego przechodzi czasem w prawo obyczajowe.

A tymczasem elementarne prawo obywatelskie mówi i żąda czego innego. Każda rzecz naszą świętością

naszą jest, jest wspólnotą dla wszystkich, służąca równomiernie swemi dodatnimi walorami wszystkim, wyższą ponad własność jednostki tem, że staje się używalną dla ogółu i z tego powodu właśnie przez wszystkich jednakowo ma być chroniona, otoczona opieką i uszanowana. Linja graniczna między naszym i mojem wyraźnie tu wystąpić winna a nie zacierać się spekulacją lub chciwością poszczególnych, nieuczciwych jednostek.

I dalej prawo obywatelskie mówi, że dobrowolnie a nie pod przymusem należy podporządkować własność osobistą dobru ogólnemu. Nie chodzi tu o bezwzględne wyrzeczenie się dóbr własnych na rzecz ogółu, o altruizm absolutny, pozbawiający osobnika jego własności dla drugich lecz o pozbycie się jednostronnego egoizmu i sobkowstwa w ten sposób, by moje nie naszym lecz moje i naszym być mogło. Tak pojęte dobro ogólne zawiera wszystkie cechy i staje się realnie wartościową wspólnotą dla wszystkich a dobro jednostki w pełni spełnia swe przeznaczenie, służąc również i ogółowi.

„Joachimku co ty robisz?”

„Panie, panie, byle szum, byle szum!...”

(Z wywiadu, udzielonego przez Józefa Piłsudskiego w dniu 13 września 1930 r.)

Toczy się ożywiona dyskusja zarówno na temat ordynacji wyborczej, jak i dalszej naprawy ustroju

naszego na podwalinach nowej Konstytucji.

Przy tej sposobności nie mo-

żemy zaniechać obowiązku, by i do własnego ogródka nie rzucić kamienia...

Obóz nasz posiada tyle poczucia odpowiedzialności za Państwo — ma zresztą tyle siły — że do tego autokrytycyzmu jest nietylko uprawniony, ale i zobowiązany. Bo jeśli publicystyka naszego obozu, uświadamiając od lat wielu szerokie warstwy społeczeństwa o rzeczywistości polskiej, nie wahała się nigdy w wytykaniu przeciwnikom ich przywar i błędów — to nie może również i zawahać się wtedy, gdy spada na nią obowiązek wytknięcia również i pewnych nieporządnym przejawów we własnym obozie.

Bo obóz wielki i silny, którego nie stać na samokrytycznym, który nie umie się rozprawić z indywidualistycznymi nalotami rozmaitych „pomysłowiczów”, który nie potrafiłby dostrzec na swej niwie wątpliwych kiełków — aby je czempredziej wyplenić — znalazłby się po pewnym czasie w tem położeniu, że jego założenia ideowe oplotłyby i przesłoniły powoje, bujnie wyrastające właśnie z tych indywidualnych, często dobrą wolą, ale często tylko przebujałą ambicją podyktowanych „pomysłów”.

Jeżeli więc zwalczamy partyjnictwo, jeśli stanowczo mówimy, że ze społeczeństwem trzeba się porozumiewać nie zapomocą bonzów partyjnych — to dlaczegożbyśmy wewnątrz obozu mieli tolerować podobne obyczaje? Dlaczego w obrębie obozu miałyby istnieć nadal ja-

kieś „ersatz” partynictwa? Jakież w mniej lub więcej zakapturzonej formie imitacje partyjnych organizacyj?

I jeśli naprawy ustroju Państwa nie opieramy na walce klas i na starych lub nowych doktrynach, jeśli właśnie unikamy jaknajstaranniej tego doktrynerstwa, które kosztowało w wąskich ramach przeróżnych „programów”, o których ongi Józef Piłsudski powiedział, że „cechą ich jest wymieranie treści, a wzrost znaczenia formy” — to dlaczego mielibyśmy znosić we własnym obozie analogiczne objawy i nie wytknąć ich tym, którzy jeszcze nie zdołali przeobrazić się wewnątrz tak, by wyzbyć się starego nałogu myślenia kategorjami atomizującymi społeczeństwo wedle programów partyjnych?

— „Obok ludzi poważnych — powiedział Józef Piłsudski, gdy charakteryzował „gasnący świat” — kroczą mniej poważni. Ci, co wyrosli na to, by przez małe grymasy, przez pajacowe ruchy kompromitować i ośmieszać to, co chcą utrzymać co zginąć musi”.

Czy obóz nasz jest wolny od tego elementu, co z naśladownictwa tego, „co ginąć musi” czyni sobie platformę działania?

Jest stara prawda grecka ujęta w zwięzłą formułę: „gnoti s'auton”... poznaj siebie samego... Nie straciła ona poprzez tysiąclecia dotychczasowego waloru. I dlatego szczerze i otwarcie to wszystko powiedzieć

musimy.

A jedną z naczelných zasad, na której m. in. obóz nasz się opiera, jest właśnie wyplenienie tego wszystkiego z polskiej rzeczywistości. Nie uznajemy potrzeby rozmawiania ze społeczeństwem za pośrednictwem „central partyjnych” ani t. zw. „Prawicy” ani t. zw. „Lewicy” ani z takiego czy innego „programu” klasowego czy stanowego — więc również i we własnym obozie nie uznajemy rozmaitych przybudówek i nadbudówek, choćby głosiły hasła nasze, ale wcielały się w formy, żywo przypominające partyjne obyczaje. Nie będziemy nawiązywali kontaktu z szeroką masą społeczną inaczej, jak nam wskazują właściwe założenia naszego Obozu, a nie chcemy do tego pośrednictwa, ani „Związku zachowawców”, czy „Związku naprawy wsi i miast”, czy „Partji Pracy”, czy tak lub inaczej nazwanych frakcyj lub kopij partyjnych komórek.

Bo wszystko to — zdaniem naszym — istnieje po to, „byle szum, byle szum”, a nam nie o „szumne grymasy” chodzi.

I jeśli tę walkę podjęliśmy i szczęśliwie do końca doprowadzimy z żywiołami poza naszym obozem — to zdołamy się uporać pewnością z przybudówkami tego rodzaju wewnątrz Obozu.

S.

ROLA POSŁA w SEJMIE i SPOŁECZEŃSTWIE.

Bez mała pięć wieków liczy sobie w Polsce stała instytucja sejm. W roku 1505 konstytucja „Nihil novi” ustaliła, że król nie może postanowić nic nowego bez zgody sejm, co tem samem ugruntowało stałość sejm.

Z biegiem lat duch partykularyzmu, duch interesu egoistycznego zwyciężył myśl państwową. Posłowie na sejm stali się wyłącznie delegatami sejmików, działając w więzach instrukcyj, co w niesłychany sposób utrudniło działalność władzy ustawodawczej, a w dalszym biegu wypadków doprowadziło do wewnętrznego rozprzężenia państwa, skazanego na łaskę i niełaskę sejmikowej demagogii.

Ten stan rzeczy powtórzył się

w nowoczesnej modyfikacji za naszych czasów, gdy poseł na sejm stał się szeregowcem partji, pozbawionym wolności sumienia i innych kryterjów poza wolą władz partyjnych.

Dlatego odrodzone państwo polskie musiało albo znieść ten partykularyzm, zamykający oczy na państwo jako wyraz powszechnego dobra, w którym się musi zmieścić dobro indywidualne czy grupowe, albo potoczyć się znowu ku nicości.

Te stare i nowe doświadczenia historyczne wpłynęły na inne kształtowanie się pojęcia o roli posła. Nie może być poseł tylko delegatem grupy czy części państwa, gdyż zespół takich posłów postulatowych, czyli sejm, nie byłby zdolny do

współpracy nad zagadnieniami ogólnopaństwowymi, jak się o tem z praktyki przekonał. Poseł robotniczy bowiem widział źródło swych triumfów w walce z przemysłem, poseł przemysłowy znowu w walce z robotnikami, poseł miejski dopatrywał się uszczerbku w dotacjach dla rolnictwa i odwrotnie, poseł wiejski był wrogo nastawiony względem interesów miasta. Ten przyrodzony niejako brak obiektywizmu w traktowaniu różnych interesów społeczeństwa wzrastał jeszcze, gdy chodziło o żywą formę bytowania społeczeństwa — państwo. Bo poseł z dowolnego powiatu, czy województwa uważał, że tylko wówczas będzie rósł w poważanie wśród swych wyborców, gdy mu się uda

coś uskubnąć z zasobów państwa na rzecz swej prowincji, czyli partji, bez względu na gradację potrzeb w państwie lub nawet materialną możność państwa.

Nie potrzeba podkreślać, że takie ustosunkowanie się posłów powodowało wzrost różnic i rozdzwieńców w społeczeństwie, uniemożliwiało koordynację sił dla dalszego rozwoju i postępu państwa.

To wczoraj. A jutro?

Posłowie mają być rzecznikami najlepszej woli ludności. Będą pełnomocnikami nie tylko tej części ludności, która obdarzyła ich mandatami, ale także pełnomocnikami ludności całego państwa. Dlatego czuwając nad dobrem swego terenu, czuwać będą równocześnie nad dobrem powszechnem. Nowy poseł, zawdzięczający swój mandat zaufaniu ludności, a nie partji, będzie w znacznie lepszym stopniu odzwierciedlał pragnienia i wolę reprezentowanych przez siebie obywateli.

Dzięki temu właśnie te pragnienia, ta wola ludności, nieskażona doraźnym interesem partyjnym, trafi rzeczywiście do szczytów władzy państwowej.

To uchroni nas przed demagogią z jednej strony, a przed biurokracją z drugiej, ponieważ sejm będzie najbardziej bezpośrednią reprezentacją ludności i jednocześnie społecznym organem kontroli działalności władzy wykonawczej.

Rola pośrednicza posła nie będzie jednostronną. Jeśli bowiem reprezentować on będzie interes ludności wobec państwa, to jednocześnie reprezentować będzie interes państwa wobec ludności. Będzie on tłumaczem interesu zbiorowego przed swymi wyborcami. Za jego pośrednictwem ludność dowiadywać się będzie obiektywnej prawdy o zagadnieniach państwowych, jak władze państwowe o zagadnieniach ludności.

Siłą rzeczy najliczniej repre-

zentowane będą te warstwy ludności, które stanowią największy odsetek w państwie. Dzięki temu najliczniejsza warstwa ludności, żyjąca dzisiaj w niektórych swych odłamach raczej obok państwa, aniżeli w państwie zostanie bardziej związana z życiem państwa.

Czynnik osobistego zaufania, który stanowić będzie o obsadzeniu mandatów poselskich, gwarantuje, że osobniki niegodne powszechnego zaufania, różne służusy partyjne znajdą się poza sejmem. Wiemy, jak opinia publiczna jest wrażliwa na osobistą uczciwość, na moralną wartość jednostki — dlatego możemy być przekonani, że przez próbę głosowania przejdą wyłącznie ludzie porządni i wzorowi obywatele.

Dlatego krzykacze, kombinatory, spekulanci i karjerowicze z podciemnej gwiazdy taki tumult podnoszą przeciw nowej ordynacji wyborczej.

* * *

M O W A P R E M J E R A S Ł A W K A

wyłoszona na zebraniu pożegnalnem B. B. W. R. w dn. 7 lipca br. którą podajemy w streszczeniu.

KONIEC KADENCJI.

Szanowne Panie i Panowie!

Zakończyliśmy niezbędne prace ustawodawcze, związane z nową konstytucją. W jesieni kończy się ustawowo kadencja obu izb. Należy więc przypuszczać, że w obecnym zespole już się dla spraw ustawodawczych nie zbierzemy.

To też pozwoliłem sobie prosić państwa o łaskawe przybycie, abyśmy mogli myślą wspólną zwrócić się ku naszym przeżyciom, zestawić wyniki naszych usiłowań, spróbować określić rolę Bloku na tle epoki historycznej z osobą Piłsudskiego związanej.

EPOKA PIŁSUDSKIEGO.

Epoka Piłsudskiego to długi okres budowania siły w narodzie pozbawionym państwa, pozbawionym administracji, pozbawionym broni, a co najważniejsze — z połamaną wiarą we własne siły i w ogromnej swej większości pogodzony z losem.

Na tych pierwiastkach budował Piłsudski ośrodki czynu, wydobywał ludzi z otaczającej atmosfery bezwładnej rezygnacji, dawał im radość walki.

Epoka Piłsudskiego to epoka rzucanych pod jego zwierzchnictwem

małych zespołów do walki z przytłaczającymi siłami przeciwnika.

PRZESZKODY.

Gdy pierwsze szeregi Piłsudskiego w imieniu Polski w wojnę wkroczyły, to w społeczeństwie zamąconym polityczną spekulacją, poszukującą wśród możliwych łaskawych protektorów dla sprawy polskiej — czyniono wszystko, by zjednoczeniu sił przeszkadzać. Partyjne i orientacyjne zacierzenia wzmagaly uczucia nienawiści, którą Piłsudskiego i jego pracę otoczono, a napięcie jej było silniejsze, niż to, co się w Polsce działo. Przetrwała ona poprzez lata wojny, by w odrodzonym państwie wszystko co ciemne, głupie i złe przeciwko niemu ustawiać, by dla swej małości w wolnej Polsce ponad miarę duże miejsce zrobić.

Czy mógł Piłsudski zwykłe losy Polski zdać w ręce tych, którzy nigdy we własne siły narodu nie wierzyli i którzy go do walki o wyzwolenie organizować nawet nie próbowali. Dookoła Piłsudskiego zaczynają się gromadzić stopniowo ci wszyscy, — albo prawie wszyscy, — którzy pragnęli w dniach przełomu dziejowego własne ramię do walki o Polskę uzbroić i którzy — pomimo

oddziaływania na nich przeróżnych czynników politycznych — to swoje ramię zbrojne pod rozkazy Piłsudskiego oddali.

FRONT ZEWNĘTRZNY i WEWNĘTRZNY.

Użył on ich na krańcach odradzającego się państwa, tam gdzie była wojna — wojna ciężka, w której sił nie mieliśmy za dużo. Nie mógł tych ludzi z frontu zewnętrznego wtedy przedstawiać na wewnętrzny front walki. Front zewnętrzny stanowił o bycie państwa. To też na wewnętrznym organizowali się swobodnie przedewszystkiem ci, którzy dla siebie wpływy i znaczenie w odradzającym się państwie zawarować pragnęli. Inny gatunek ludzi, troska o państwo mniejszą w nich odgrywała rolę, niż chęć urzędowania w niem siebie. Ten gatunek ludzi opanovał swemi sprzężkami aparat administracyjny państwa, instytucje państwowe, samorząd, rozbudował sobie organizacje polityczne w kraju, a za ich pomocą opanovał izby ustawodawcze. Zdobyte dla siebie znaczenie w państwie zabezpieczył w konstytucji.

POLITYCY SEJMOWI.

I wkrótce można było dostrzec

objawy wyraźnego zbliżenia się polityków sejmowych tych, którzy oddawna jawną walkę przeciw Piłsudskiemu prowadzili, z tymi, którzy rolę jego zwolenników, aż po rok 1928 symulować mieli. Przypomnijmy sobie, jak ci jego „zwolennicy“ najpierw w ogromnej swej większości bez protestu, jako rzecz naturalną, przeżyli odejście Piłsudskiego w zacisze Sulejówka, później niespełna w dwa lata po przewrocie majowym, ujrzelśmy ich ze znanymi z nienawiści do niego wrogami we wspólnym przeciw niemu froncie.

PARTJE.

Cóż ich łączyło? Troską ich było nie państwo, celem głównym partja. Łączyły ich wspomnienia obalonych przez przewrót majowy rządów sejmowych, obalonego wpływu na obsadzanie tek ministerjalnych, wspomnienia obalonej możliwości uczynienia z udzielonego danej partji resortu terenu dla posad, koncesyj i świadczeń wszelakich na rzecz partji i partyjnych zwolenników.

ZADANIA, KTÓRE STANEŁY PRZED MARSZ. PIŁSUDSKIM.

Przed Piłsudskim stanęły po przewrocie majowym olbrzymie zadania — wojsko, w którym trzeba było całą pracę inaczej ułożyć, by do roli obrony państwa mogło być przygotowane, polityka zagraniczna, w której stanowisko Polski do większego należało podnieść znaczenia. Rząd i administracja państwa, które należało do służenia państwu, a nie partjom ustawić i wreszcie — uzdrowienie obyczajów sejmowych, przeprowadzenie Konstytucji, do czego uchwały Izb ustawodawczych były potrzebne.

Pamiętamy wszyscy, w jakim stopniu zarówno i opinja społeczeństwa, jak i zastraszone przewrotem partje były gotowe do przyjęcia takich form ustrojowych, któreby Piłsudski własnym nakazem narzucił. Tę drogę wprowadzenia zmian Konstytucji on jednak odsunął. Chciał przerobić nietylko zmianę artykułów Konstytucji, ale i zmianę samej metody pracy politycznej. Chciał, by na tej drodze rozwinięte i wprowadzone zostały do wpływu na życie te wartości, które obywatela z państwem zespalają i ze służby dla jego wielkości zaszczytną misję czynią.

Ten odcinek prac państwowych przypadł Blokowi.

SKŁAD BLOKU.

Skład Bloku, w którym się znajdowali ludzie, reprezentujący wszystkie przeciwieństwa społeczne, dał nam możliwość rozważania rzeczy każdej przy wspólnym stole obrad, po wysłuchaniu wielostronnych nawiązań. W wyniku dochodziliśmy do postanowień, które sprawę załatwiały.

ZAGADNIENIA KONKRETNE.

Skierowując naszą uwagę ku zagadnieniom konkretnym, których rozważanie i przesądzenie nam przypadało, wyteżaliśmy naszą myśl na na zrozumienie samego zagadnienia i skutków naszych rozstrzygnięć dla poszczególnych grup czy warstw społecznych.

WYKORZENIE NIEODPOWIEDZIALNOŚCI.

Postanowiliśmy wykorzenić ową nieodpowiedzialność, cechującą Sejm i posłów, nietylko w ich pracy politycznej, ale i w bezkarności za występki. Postanowiliśmy mocą uchwały klubu, jeszcze w Sejmie poprzednim, nie zasłaniać siebie przywilejem nietykalności. Dotrzymaliśmy tego. Po zdobyciu większości w Sejmie obecnym, wydaliśmy wszystkich zarówno posłów innych klubów, jak i posłów blokowych, skoro tylko sąd Rzplitej tego zażądał.

ZASADY PRZEWODNIE.

Już w nazwie, którąśmy przyjęli, wyraziliśmy kilka przewodnich zasad. Było wśród nich przeciwstawienie partyjnemu rozczłonkowaniu idei zespalania w Bloku tych ludzi, którzy z Piłsudskim współdziałać pragną. Współpraca z rządem Jego nie mogła zawierać innej treści, jak współpraca z państwem, jak koordynacja rozbieżnych interesów i tendencji — bo dobro zbiorowe, dobro państwa — nakazuje sprzeczności wewnętrzne załatwiać na drodze uzgodnienia, a nie walki — tak w języku politycznym dotychczasowych partyj — modnej. Słowo „współ“ połączyliśmy z innym, niemniej ważnym słowem: „praca“. W pracy, w wysiłku miała się nasza rola wyrazić.

W tych pracach społeczeństwa, w tem dokładaniu cegiełek, znoszonych na budowę przyszłości naszej, tak, jak znoszoną jest dziś ziemia na kopiec Piłsudskiego, odnaleźliśmy głęboką i prostą prawdę duszy polskiej zbiorowości.

Temi cechami różniliśmy się od ludzi, zwyczajów i metod pracy politycznej, jakie zastaliśmy w Sejmie.

ZMIANA KONSTYTUCJI.

Kto wie czy nie ten obrazek, któryśmy zobaczyli, postawił nam przed oczy z większą wyrazistością, niż mogły to uczynić nawet słowa Komendanta, że Sejm taki w jego prawach i przywilejach trzeba ograniczyć. Może niewiele mieliśmy złudzeń, że dla naszych zamiarów ograniczenia Sejmu na rzecz zwiększenia władzy prezydenta Rzplitej znajdziemy potrzebne poparcie ze strony pewnej choćby liczby posłów opozycyjnych. Tem niemniej zaproponowaliśmy zmianę Konstytucji. Zgłosiliśmy projekt nasz w lutym 1929.

W nowym Sejmie przystąpiliśmy do pracy nad Konstytucją znowu od podstaw. Chcieliśmy, aby rozważania nasze, nasze myśli głośno mówione, pogłębiły nasze dociekania. Przenieśliśmy, dyskusję na oficjalny organ Sejmu: Komisję Konstytucyjną, pragnęliśmy, aby w poszukiwaniu najwłaściwszych form ustrojowych dla państwa mogli wziąć udział zarówno w dyskusjach komisyjnych, jak i w prasie, ci wszyscy, którzy w tej materji mieliby coś do powiedzenia i byliśmy gotowi ujawniające się prądy obiektywnie rozważyć,

Rozwiązania jednak musieliśmy znaleźć w sobie. Znaleźliśmy je w naszym stosunku do państwa w służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał. I może w tej pracy zrozumieliśmy różnicę, jaka zachodziła pomiędzy tymi, którzy Piłsudskiemu siebie do walki o Polskę pod rozkazy dali, a tymi, którzy w odradzającym się państwie swoje interesy usiłovali obwarować.

Z tej służby na rzecz dobra zbiorowego, na rzecz państwa zrozumieliśmy potrzebę ustawienia organów państwa we właściwej roli do właściwych na nie włożonych zadań.

Nieprędko znaleźliśmy właściwe rozwiązanie dla systemu wyborczego do izb ustawodawczych. Całą niedawną dyskusję mamy w świeżej pamięci. Niemniej przeto niektóre motywy, jakimiśmy się kierowali, uważam za niezbędne przytoczyć.

DOTYCHCZASOWY SYSTEM WYBORCZY.

Dotychczasowy system wyborczy w dzisiejszych warunkach zapewniłby nam w przyszłym parlamencie całkowitą i druzgocącą większość. Postanowiliśmy ów system zmienić. Dlaczego?

Gdyby system list i klubów partyjnych został utrzymany — to

obyczaje partyjne, które postanowiliśmy wykorzystać, musiałyby i naszą działalność wypaczyć.

Spośród tych obyczajów jeden pragnę dziś specjalnie odmówić.

Dawny system rozbudowywania organizacji politycznych, stosowany przez partje, obliczony był na kaptowanie zwolenników. Opłacanie zaś tych zwolenników, a przede wszystkim działaczy partyjnych bardzo wcześnie przybrało formę udzielania protekcji, protekcji do posad. Poszczególne partje miały przypdzielane całe resorty aparatu państwowego. Po przewrocie majowym trzeba było w tych resortach wprowadzić inny porządek i trzeba było pozmieniać tam ludzi.

PROTEKCJA.

Dobieraliśmy na ich miejsce nowych, nie dlatego, że byli to „nasi”, ale dlatego, aby zwyczaj tam zakorzenione przełamać. Tem niemniej mogły się wytwarzać pozory, że protegujemy, „swoich”, by im dać posady. Te zwyczaje dawniejsze, oraz to, że i myśmy musieli potrzebnych ludzi na stanowiska rządowe wprowadzać — utrzymywało w dziedzinie wogóle protekcji wielki zamęt. Musimy przyznać, że ten obyczaj protekcji nie został dotąd w sposób dość stanowczy z praktyki życia wytrzebiony, obyczaj ten jeszcze żyje. Każdy z nas znajdował się przecież stale pod naciskiem wszelkiego rodzaju próśb o poparcie, o protekcję, o jeden bilecik lub telefonik. Dużo bowiem ludzi przyzwyczajonych do otrzymywania korzyści za to tylko, iż byli zwolennikami, nawróciło się na wiarę Bloku, gdy sobie pomyślało, że „teraz Blok rządzi”. I trudno było nawet naszą organizację zabezpieczyć od napływu takiego gatunku zwolenników. Wszak bardzo trudno zgóry poznać intencje człowieka, który się do Bloku zgłasza. Może to być człowiek bardzo porządny, dlaczego go odrzucać? A tego, że on później przedłoży rachunek, że poprosi o niewinną jego zdaniem — protekcję, tego zgóry przewidzieć nie można.

Skoro jednak system partyjny pociąga za sobą napływanie do organizacji ludzi, żądających za to zapłaty w formie protekcji, to Blok na to niebezpieczeństwo byłby stale bardzo silnie wystawiony. Wiemy, jak te prośby są natarczywe, — oję się, że jeśli nawet nie posłowie, to nasza organizacja polityczna mogłaby naciskom ulegać. Znaleźliśmy się w końcu w konflikcie z poczu-

ciem sprawiedliwości, której zaprzeczeniem jest protekcja. Należało więc zarzucić system, który mógłby zarówno dla nas samych jak i dla państwa stać się szkodliwym. Postanowiliśmy zrezygnować raczej z tej przewagi politycznej, jaką wybory według systemu dotychczasowego nam zapewniały, aby przeciąć to zło, jakie wyrastać zaczynało,

System bowiem czyniący ze zwolenników obozu ludzi uprzywilejowanych przed resztą społeczeństwa jest zaprzeczeniem sprawiedliwości. Na systemie takim ustroju państwa opierać nie można.

ZERWANIE Z DOTYCHCZASOWYM SYSTEMEM.

Nasze zerwanie z dotychczasowym systemem, pomimo, iż zapewniał on nam zwycięstwo przy wyborach, jest miarą znaczenia, jakie do tego problemu przywiązujemy — a również może się stać miarą naszego podporządkowania się potrzebom państwa, Zmianę ordynacji wyborczych uchwaliliśmy jednogłośnie naszą decyzją, pomimo, iż ogranicza ona liczbę posłów poniżej naszej liczebności i dla wielu spośród nas poważne uzyskanie czyni nierealne.

I dziś, gdy mamy przed sobą jeszcze wiele pracy, porządkowania zbudowanego już domu, domu podobnego do tych, jakie inni mają, należy, abyśmy uprzytomnili sobie i porównali zadania Polski — dzisiejszej z ogromem tej pracy, jaką On dokonał mając za punkt wyjścia tylko swój dumny zamiar i swoją nieugiętą wolę.

KTO ZASTĄPI MARSZAŁKA?

Wódz odszedł. Gdy prochom Jego naród hołd oddawał — to w dusze wszystkich wdzierala się troska o państwo, a obok niej pytanie: — Kto Go zastąpi.

To pogłębienie zatroskania wszystkich losami państwa samo przez się staje się siłą. Na pytanie „kto Go zastąpi?” — mamy obowiązek dać odpowiedź,

Próby szukania innego człowieka, któryby przez swą wielkość mógł mieć taką pełną władzę moralną, — nie dałyby wyniku. Gdybyśmy chcieli innych do tej przymierzać, — łatwo byśmy spostrzegli, że ta potęga autorytetu nie może być nikomu nadana. I nie na tej drodze szukajmy rozwiązania. Znaleść je musimy na drodze innej.

W okresie walki o Polskę przed jej wyzwoleniem, kiedy naród własnych organów kierujących jeszcze nie miał — autorytet moralny Wo-

dza był prawem jedynym. W okresie zmagania wewnętrznego o przeobrażenie złych praw, na początku wprowadzonych, Jego autorytet moralny pozwalał na krytykę prawa, bo było złe, a był dostateczny, aby od anarchji państwowo powstrzymać.

PRAWO, JAKO NACZELNY REGULATOR.

Dzisiaj sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Konstytucja jasno określa zarówno kompetencje organów państwa jak i drogę na której mają być one powoływane. Mówi ona o obowiązkach, ciążących na Prezydenta Rzplitej i jego uprawnieniach oraz ustala w jaki sposób Prezydent jest wybierany. Określa, na jakiej drodze powoływany jest rząd, ustanawia sejm i senat, którym przyznaje właściwe kompetencje, mówi szczegółowo o innych organach państwa. Ten określony prawami układ organizacji państwa daje odpowiedź, kto jakie materje ma rozstrzygać. Nie usiłujmy przekładać decyzji na autorytety, których byśmy poszukiwali poza ramami przez konstytucję określonymi, na autorytety, któreby mogły wejść w sprzeczność z organizacją państwa lub też z prawem, w konstytucji zawartem. Prawo — jako naczelnny regulator ma nami rządzić, a w ramach prawa ten, kogo prawo do tego wyznacza.

Dam przykład jak to rozumiem. Zgon Marszałka Piłsudskiego stworzył nowe dla rządu położenie. Zabrakło Tego, którego autorytet dawał siłę rządowi. To też rząd, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, uznał za konieczne zwrócić się do P. Prezydenta Rzplitej, by on rozstrzygnął, czy uważa rząd obecny za właściwy w tym nowym stanie rzeczy.

Im bardziej w nich — w tych prawach — będziemy rozumieli i szanowali normy regulujące, tem łatwiej w pracy nad budowaniem naszej przyszłości zdołamy się zespolic.

Proszę Panów — dla każdego z nas los, czy przypadek, a może osobiste cechy charakteru sprawiły, żeśmy w pracy Józefa Piłsudskiego pomocniczą służbę pełnili. I w tym charakterze historia nas zapisze. Ta służba pomocnicza zbliżyła każdego z nas do tych wartości, jakimi promieniował Piłsudski. W jego szkole przygotowaliśmy siebie może lepiej, niż inni do służenia dobru zbiorowemu.

W tej służbie na miarę sił naszych pozostaniemy — zakończył p. premier.

Oddłużenie rolnictwa

(Ulgi w spłacie zaległości podatkowych).

Powiatowe Biuro do spraw finansowo-rolnych zwraca uwagę na rozporządzenie Ministra Skarbu z d. 15 kwietnia 1935 r. Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 255 o ulgach w spłacie zaległości podatkowych.

Ze względu na szczególną doniosłość powyższego rozporządzenia dla rolników uważamy za stosowne podać do wiadomości interesowanych najważniejsze przepisy tego rozporządzenia:

Jedną z głównych zasad tego rozporządzenia, są daleko idące ulgi w częściowym i całkowitem umorzeniu zaległości z okresów przed 1. kwietnia 1933 r.

Według postanowień § 3 rozporządzenia, płatnikowi, który w roku budżetowym 1934-35 uiszczył conajmniej sumę, stanowiącą równowartość przypisanego mu w tym roku podatku, a którego ogólna suma zaległości w danym podatku wyprowadzona na dzień 31 marca 1935 r. w porównaniu z ogólną sumą zaległości, wyprowadzoną na dzień 31 marca 1933, nie uległa zwiększeniu lub zmniejszyła się nie więcej jak 25% umarza się połowę zaległości w tym podatku, pochodzącej z okresów przed 1 kwietnia 1933 r., a uwidocznionej w księgach bierczych na dzień 31 marca 1935 r. Jeżeli natomiast ta suma zaległości zmniejszyła się więcej niż 25 proc., umarza się całkowicie zaległości powstałe przed dniem 1 kwietnia 1933 r.

Płatnik, któremu nie należy się ulga z § 3 korzystać może po myśli § 4 z odroczenia zaległości pochodzących z przed 1 kwietnia 1934 r. do dnia 31 marca 1938 r. o ile uiszczył w roku budżetowym 1934-35 równowartość przypisanego mu w tym roku podatku, i w latach budżetowych 1935-36, 1936-37 i 1937-1938 będzie uiszczał dobrowolnie przypisany mu w tych latach podatek.

W myśl § 5 rozp. korzystać może z corocznego umarzania tychże zaległości, aż do łącznie 70 proc. Wreszcie po myśli § 9 przysługują płatnikowi bonifikaty w razie wpłat

na poczet zaległości odroczonych w myśl § 4, a dokonanych w okresie odroczenia. Te ostatnie mogą być dokonywane w myśl § 10 również obligacjami 6 proc. pożyczki wewnętrznej (narodowej) i 5 proc. pożyczki konwersyjnej z 1924 r.

Płatnicy, którzy nie uiszcili sumy stanowiącej równowartość przypisanego im w roku budżetowym 1934-35 podatku, a są posiadaczami gospodarstw wiejskich, których główne zajęcie stanowi prowadzenie tych gospodarstw, korzystać będą mogli z określonych powyższym rozporządzeniem ulg, o ile brakującą różnicę tej sumy, wyrównają **do dnia 15 października 1935 r.** (§ 7 rozp.).

Następnie zwraca się uwagę zainteresowanym rolnikom, że urzędy skarbowe stosownie do okólnika Ministra Skarbu z dnia 17 kwietnia 1935 r. L. D. U. 15444-1-35 powinny już były wynotować w swych księgach bierczych te kwoty jakie zostały umorzone z tytułu § 3 rozp. Ministra Skarbu z dnia 15 IV. b. r. tym płatnikom, którym zaległości w danym podatku na dzień 1 IV. br. nie zwiększyły się w porównaniu z 1 IV. 1933, a którzy w roku 1934-35 uiszcili równowartość przypisanego im na ten rok podatku. Zarazem powinny urzędy skarbowe odnotować w swych księgach bierczych te kwoty, jakiego mieli płatnicy **dopłacić do 15 października b. r.**, celem możliwości korzystania z ulg.

Zainteresowani rolnicy winni udawać się w tych sprawach do Urzędu Skarbowego, który ma obowiązek udzielania niezwłocznie dokładnych informacji, a zwłaszcza o ile chodzi o kwoty dopłat, jakie mają być uskutecznione w okresie ulgowym przewidzianym w § 7 rozp. tj. do dnia 15 października 1935 r.

Bliższych i szczegółowszych informacji udziela w powyższej sprawie również Powiatowa Delegatura (Pow. Biuro do spraw finansowo-rolnych) przy Wydziale powiatowym w Sokalu.

godz. 17-tej, świst syren fabrycznych i 15-tu minutowe bicie w dzwony, zwiastowało początek święta.

Równocześnie mieszkańcy zaczęli dekorować domy flagami. Wieczorem iluminowano okna. Z powodu niepogody — uroczystość puszczania wianków odłożono na sobotę. W sobotę o godz. 10:30 uformował się pochód i udano się na nabożeństwo do miejscowego kościoła. Równocześnie odprawiono nabożeństwo i w synagodze. Wieczorem wszystkie organizacje i ludność zebrała się koło Polskiego Domu Ludowego, skąd po uformowaniu pochodu, — z wiankami na czele, udano się na miejsce wybrane nad! Bugiem. Tu już poprzednio zbudowano pięknie przybraną trybunę, wzniesiono olbrzymi stos i zakopano maszt na flagę. Uroczystość rozpoczęto raportem zebranych organizacyj. Raport odebrał miejscowy wójt P. Ludwik Żegliń. Następnie wciągnięto flagę na maszt i odśpiewano hymn państwowy. Po odśpiewaniu hymnu, na trybunę wstąpił wójt p. Ludwik Żegliń i w pięknych słowach przedstawił znaczenie obchodzonego rocznicie „Święta Morza”.

Do przemówienia puszczano wianki. Poszczególne organizacje kolejno wwoływano, a prezesi, ich z pięknie udekorowanego galaru, wianki własnego pomysłu a jedne piękniejsze od drugich, puszczali kolejno na wodę

O godzinie 20:40 zapalono stos. Przy blaskach płonącego stosu przemawiał do zebranych sołtys p. Stanisław Stefanowski z Nowego Dworu, następnie p. Józef Rogoża nauczyciel szkoły powsz. w Krystynopolu i p. Schulim Kranz naucz. religji żyd. w imieniu ludności żydowskiej. Odśpiewaniem hymnu państwowego zakończono uroczystość. Uroczystości przyglądała się licznie zebrana publiczność, której ilość dochodziła do 2.000 osób.

Walne Zebranie Och. Straży Pożarnej w Krystynopolu odbędzie się w niedzielę dnia 21 lipca 1935 o godzinie 17-tej w sali Polskiego Domu Ludowego z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania,
2. Sprawozdanie prezesa,
3. Sprawozdanie naczelnika z rocznej działalności i wyszkolenia Korpusu Och. Straży Pożar.,
4. Dyskusja,
5. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum.

Korespondencja z Krystynopola.

Święto Morza.

Staraniem Zarządu gminy zbiorowej w Krystynopolu zorganizowano Komitet Święta Morza. W skład

Komitetu weszli przedstawiciele Władz, organizacyj oraz nauczycielstwa. Wyłoniono Komitet wykonawczy, pod przewodnictwem p. Józefa Rogoży, który zajął się realizacją uchwalonego programu. W piątek o

Przerwa. 6. Wybór nowego Zarządu, 7. Wnioski i interpelacje.

Sprawa na czasie.

Z dniem 1 kwietnia zorganizowano na terenie naszym gminy zbiorowe. Od tego czasu sprawy szkolne przechodzą pewnego rodzaju przesilenie. Najżywotniejsze interesy szkoły i nauczyciela pozostają bez opiekuna, stają się sprawami niejako ubocznymi. Rady szkolne miejscowe są bezsilne, nie dysponują żadnymi funduszami, i nie mogą ich od nikogo wydusić na remont szkół i klas, by odpowiednio je przygotować w sezonie wakacyjnym.

Wójt gminy zbiorowej stara się, by sołtysi gromad pokrywali „tymczasowo” wydatki szkolne, sołtysi zaś wiedząc o tem, że kwoty na utrzymanie szkół są objęte budżetem gminy zbiorowej, wcale nie spieszą się z opieką nad budynkiem szkolnym. Znam pewien wypadek, gdzie szkoła potrzebuje natychmiastowego remontu — nawiedziona grzybem — a niema komu remontu przeprowadzić. Nie lepiej przedstawia się sprawa z dodatkiem mieszkaniowym. Od kwietnia nikt go w naszej gminie nie otrzymał a zaległości rosną.

Dojdzie do zajęcia dodatków w Kasie Skarbowej, a stąd nowe zadrażnienie stosunków gminy a nauczycielstwem. Prawdopodobnie ma być zorganizowany dozór szkolny jednak o nim ani słycho. A czas najwyższy, by władze miarodajne o sprawach tych odpowiednie zarządzenia wóitom gmin zbiorowych wydały, by stosunki szkolnictwa na terenie powiatu uregulować. Niech kierownik szkoły wie, od kogo ma upominać się o opiekę nad szkołą. Niedługo sale szkolne zaroją się znów młodzieżą a dotychczas stoją brudne pełne chorobotwórczych mikrobów. Nie możemy narażać dzieci na gruźlicę — dlatego. że ani wójt ani sołtys — nie chcą wydać odpowiedniej kwoty, na oczyszczenie budynków.

Jeśli sprawy te poruszam publicznie to tylko dla dobra przyszłych stosunków i harmonijnego nadal współżycia w terenie pracy nauczyciela i usunięcia wielu nieporozumień, które od dnia zorganizowania gminy zbiorowej powstały. Otwieram na łamach naszej gazetki dyskusję nad tą sprawą dla wspólnego dobra.

KRONIKA

Pielgrzymka do Zwłok Marszałka.

Celem oddania hołdu utrumny ś. p. Marszałka wyjechała w dniu 8 lipca br. pielgrzymka z powiatu sokalskiego do Krakowa, zorganizowana przez tut. Komitet Obywatelski, która zabawiła tamże przez 3 dni i wróciła 12-go b. m. w południe. Uczestnicy wycieczki w krypcie św. Leonarda, w katedrze wawelskiej złożyli hołd szczątkom Marszałka, poczem oglądnęli katedrę z jej kaplicami, skarbiec, dzwon Zygmunta dziedzińiec arkadowy, komnaty królewskie na Zamku, odkopany niedawno kościółek w stylu romańskim, i Smoczą jamę. Dnia następnego zwiedzili kościoły na Piasku, O. O. Kapucynów, Franciszkanów, Dominikanów, Marjacki z słynnym ołtarzem Wita Stwosza, kościół św. Barbary, Piotra i Pawła, O. O. Bernardynów, św. Krzyża, na Skałce, groby Zasłużonych, św. Katarzyny, św. Anny i cerkiew św. Mikołaja. Popołudniu w drugim dniu pobytu w Krakowie wzięli udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Wieczorem byli na przedstawieniu w teatrze miejskim. Prócz tego zwiedzili uniwersytet, dziedzi-

niec biblioteki Jagiellońskiej, muzeum narodowe w Sukiennicach, muzeum Czartoryskich i muzeum Akademii Umiejętności. Dnia trzeciego popołudniu oglądnęli kopalnie soli w Wieliczce. Chwile, spędzone w krypcie św. Leonarda i przy sypaniu kopca jakoteż widziane zabytki Krakowa wywarły na uczestnikach pielgrzymki niczem nie zatarte wrażenia. Staną się one obszernym tematem rozmów i wspomnień na długie lata.

Pokaz koni.

W dniu 4 lipca odbył się pokaz koni staraniem Koła hodowców Małopolskiego Konia półkrwi i Wydziału Powiatowego. Doprowadzono 277 koni wyłącznie z hodowli włościańskiej. Pokaz zaszczycił starosta pow. P. Kostołowski Wojciech, przybyli również insp. Mattauszek ze Lwowa i zast. kier. Stada Państw. ogierów w Sądowej Wiszni P. Holender. Nagrodzono 49 koni na łączną sumę 705 zł. z funduszy Min. Rol., Wydz. Powiat. i Izby Rolniczej. Następujący hodowcy i członkowie Koła sokalskiego otrzymali premje za klacze ze źrębietami: Józef Kokoszka I. nagroda 25 zł., Reichert Józef I. nagr. 25 zł., Dziadyk Miko-

łaj I. nagr. 25 zł. i Andrzej Chruszcz 25 zł., drugą nagrodę otrzymali: Kwaśniuk Piotr 15 zł., Pińdiuk Daniel 15 zł., Chajko Jan 15 zł., Bratkowski Michał 15 zł., Kołpak Tadeusz 15 zł. i Kwiatkowski Augustyn 15 zł., trzecią nagrodę otrzymali: Krysztof Iwan 10 zł., Komarczewski Iwan 10 zł., Kielb Adam 10 zł., Hnyda Jan 10 zł., Malicki Jacko 10 zł., Szawara Jan 10 zł., Karawan Józef 10 zł., Piotr Worobec 10 zł., Dacyk Grzegorz 20 zł., (za dwie klacze), Sydor Ołeksza 10 zł., Prochero Wiktor (dwie klacze) 20 zł., Rafał Jan 10 zł., Redka Jan 10 zł., Za rocznika I. nagrodę otrzymali: Chruszcz Andrzej 30 zł., II. nagrodę otrzymali: Pińdiuk Daniel 15 zł., Góral Daniel 15 zł., Worobec Piotr 15 zł., III. nagrodę otrzymali: Dacyk Grzegorz 10 zł., Dacyszyn Iwan 10 zł., Zinko Tomasz 10 zł., Maruszczak Stefan 10 zł., Kokoszka Jan 10 zł., Kutas Józef 10 zł. Za dwulatki I. nagrodę otrzymał: Dziadyk Mikołaj 25 zł., II. nagrodę otrzymał: Horbaj Włodzimierz 15 zł., Kielb Adam 15 zł. III. nagrodę otrzymali Baran Paweł 10 zł., Gofryk Tomasz 10 zł., Hnyda Jan 10 zł., Malicki Jacko 10 zł., Choma Antoni 10 zł. Za grupy I-szą nagrodę otrzymali: Worobec Piotr 30 zł. i Baran Paweł 30 zł. II-gą nagr. otrzymał Chruszcz Andrzej 20 zł. III-cią nagrodę otrzymali Góral Daniel 15 zł., Martyniuk Włodzimierz 15 zł., Potapczuk Stefan 15 zł.

Premjowane konie dekerował własnoręcznie starosta powiatowy P. Wojciech Kostołowski, interesując się bardzo pokazem. Liczne zdjęcia fotograficzne upamiętniły pokaz, który dowiódł, że hodowla koni jest w powiecie sokalskim postawiona na należytych poziomach.

Sprawa wyborów.

Na murach miasta pojawiła się Zarządu miejskiego w Sokalu następująca odezwa: „Projekt ordynacji wyborczej do Senatu określa te kategorie osób, którym czynne prawo wyborcze do Senatu przysługuje z tytułu zasługi osobistej, z tytułu wykształcenia oraz z tytułu zaufania obywateli.

Z uwagi, że wpisy wyborców do SENATU wymagają jak największej staranności i skrupulatności w opracowaniu, co znów wymaga starannego przygotowania, zachodzi potrzeba przygotowania już teraz spisu wyborców do Senatu z terytorjum miasta.

W tym celu wzywam niniejszem wszystkie osoby: 1) odznaczone orderem Orła Białego, orderem Virtuti Militari, Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, orderem Odrodzenia Polski lub Krzyżem Zasługi, oraz te osoby, które: 2) ukończyły szkołę wyższą lub zawodową typu licealnego (liceum pedagogiczne pedagogjum), albo szkołę oficerską, lub szkołę podchorążych, 3) ukończyły jedną ze szkół równorzędnych albo posiadają stopień oficerski, — aby najpóźniej do dnia 21 lipca 1935 r. zgłosiły się w Zarządzie miejskim (sekretarjat) wraz z potrzebnymi dokumentami w celu wpisywania ich do prowizorycznego wyboru osób posiadających prawo wybierania delegata. Co do dokumentów jakie interesowani winni przedstawić na dowód, iż przysługuje im prawo wybierania, zauważa się co następuje:

1). W kwestji związanej z tytułem zasługi osobistej obowiązuje zasada, iż odpowiednimi dokumentami będą nie tylko dokumenty, które wydały władze, nadające odznaczenie i stanowiące indywidualnie o przyznaniu odznaczenia, ale również te inne dokumenty, bądź wiarygodne odpisy tych dokumentów, które pośrednio potwierdzają, że interesowany otrzymał odznaczenie w odpowiednim czasie (legitymacje, książeczka wojskowa, dziennik rozkazów, dziennik personalny, rozkazy dowództwa dywizji, ewentualnie pułku oraz inne dzienniki urzędowe, w których ogłoszono odznaczenia osób cywilnych i t. p.).

2). Również w kwestji związanej z tytułem wykształcenia należy uważać za miarodajny nie tylko dokument, będący rzeczywistym dowodem ukończonej danej uczelni, czy szkoły, ale wszystkie inne dokumenty, wydane przez kompetentne władze i w formie prawem przepisanej bądź wiarygodne odpisy, zaświadczone ukończeniem odnośnego zakładu szkolnego.

Wykaz tych uczelni, które podpadają pod pojęcie ustalone w projekcie ordynacji jest wyłożony w Zarządzie miejskim (sekretarjacie) do wglądu.

W ślad za odezwą ogłoszono do niej uzupełnienie, iż prawo wybierania do Senatu oprócz osób wymienionych w art. 2 projektu przysługuje również i czynnym nauczycielom. Uprawnienie to objęte jest artykułem 48 ordynacji wyborczej do Senatu, który stanowi, że prawo

wybierania do Senatu służy czynnym nauczycielom, którzy uzyskali dyplomy (świadectwa), uprawniające do nauczania w publicznych szkołach powszechnych, szkołach średnich ogólnokształcących lub zakładach kształcenia nauczycieli.

* * *

Wycieczki do Gdyni.

Zarząd Główny Morskiej i kolonjalnej zawiadamia tut. Oddział, że wycieczki do Gdyni i na Hel będą w tym roku nadal urządzone i karty uczestnictwa są do nabycia dla członków Ligi M. i K. w cenie 21.50 zł. we wszystkich placówkach „Orbisu”.

Cena karty uczestnictwa powyżej podana obejmuje przejazd do Gdyni i z powrotem, nocleg w Gdyni, zwiedzanie portu motorówką, zwiedzanie miasta, przejazd statkiem na Hel.

Równocześnie podajemy plan wycieczek do Gdyni dla pociągów odchodzących ze Lwowa.

Uwaga r. lub w. przy dacie oznacza rano lub wieczór

Punkt wyjściowy	Stacje dojazdowe	Data wyjścia	Przyjazd do Gdyni	Noclegi	Wyjazd z Gdyni	
Lwów	Rawa ruska, Zwierzyniec, Zawada, Rejowiec, Lublin	12 r.	13 w.	13,14	14 w.	lipiec
Lwów	dtto	2 r.	3 r.	3,4	4 w.	sierpień
Lwów	dtto	6 r.	7 r.	7 i 8	8 w.	wrzesień

Bliższych informacji udziela sekretarjat Oddziału Ligi M. i K. (p. Zarzycki Wydział powiatowy).

Sesja sekretarzy gminnych.

W dniach 9 i 10 lipca br. odbyła się w Bełzie na zarządzenie Wydziału powiatowego sesja praktyczna sekretarzy gminnych.

Sesję prowadził Inspektor samorządu gminnego P. Lisowski.

Prócz sekretarzy brali udział w sesji jako referenci poszczególnych spraw ze starostwa pp. referendarz Wiszniewski (sprawy wojskowe) sekretarz Jaroszyński (sprawy bezpieczeństwa publicznego i karne) i z Wydziału powiatowego p. Zarzycki (sprawy pożarnicze).

Sesja miała za zadanie pouczenie sekretarzy gminnych w zakresie zadań poruczonych oraz własnych zarządów gminnych.

Bliższe szczegóły będą podane w następnym numerze w protokole z tej sesji.

Lustracja szpitala w Sokalu.

Dnia 7 bm. bawił w naszym mieście naczelnik Wydz. Zdrowia Dr. W. Majewski, na lustracji szpitala powszechnego w związku z u-

ządzeniem (inwestycjami) oddziału męskiego.

Pożar. Dnia 30 czerwca b. r. około godz. 22-giej wybuchł pożar na strychu domu Zenobji Osłachowej w Górze, który następnie z powodu silnego wiatru przeniósł się na sąsiednie budynki, niszcząc 10 domów mieszkalnych, 8 stodół i 12 stajen. Wyrządzona szkoda wynosi około 20.000 zł. Przyczyny pożaru na razie nie ustalono. Dochodzenia trwają.

Napad rabunkowy. Dnia 4 bm. około godz. 1-szej czterej nieznani zamaskowani osobnicy, wtargnęli z bronią w rękę, przez okno do mieszkania Salamona Bergsteina zam. w Bełzie na Zabłociu i po steroryzowaniu domowników, zabrali 10 dol. 1 zegarek i większą ilość garderoby. Sprawcy po dokonaniu rabunku zbiegli w kierunku Staj, pow. Rawa Ruska. Zarządzono pościg. Natychmiast po zajściu, wyjechał na miejsce przestępstwa Komendant powiatowy, komisarz Frank.

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wiersza milimetrowego zwykle; 5 gr. na 1 str. 10 gr. w tekście 8 gr. Nadesłane 10 gr., w kronice 10 gr. Drobne za słowo 5 gr. — Rękopisów nie zwraca się. Listów anonim. nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. Redakcja i Adm: Ul. Kraińskiego L. 1.

DODATEK LITERACKI, NAUKOWY I GOSPODARCZY.

POLITYKA MNIEJSZOŚCIOWA W POLSCE.

Niedawno w Czasie pojawił się artykuł Stanisława Łosia, w którym autor porusza sprawy mniejszościowe w Polsce. Ze względu na ważność tematu i na jasne zdrowe myśli w artykule zawarte, podajemy go w całej osnowie.

Podstawowym założeniem wszelkiej polityki mniejszościowej jest obok jednolitego kierownictwa, którego brak bodaj najdotkliwiej daje się w Polsce odczuwać i obok konsekwencji, wiara w trwałość państwa w jego obecnych granicach. Bez niej nie można przystępować do traktowania zagadnienia mniejszościowego w Polsce. I rząd i społeczeństwo polskie musi wierzyć, że w rozwiązywaniu zawilego kompleksu zagadnień jakie przynosi z sobą współistnienie różnych narodowości w jednym państwie, nie zabraknie mu najważniejszego bodaj czynnika to jest czasu, mniejszości zaś muszą się liczyć z koniecznością urządzenia się na trwałe wewnątrz obecnych granic politycznych.

Świadomość, że rozporządza czynnikiem czasu daje Państwu i społeczeństwu polskiemu spokój nerwów i pozwala ustosunkować się obiektywnie, czasami nawet pobłażliwie do niektórych przejawów polityki poszczególnych narodowości w stosunku do Państwa, dojrzejająca powoli ale stale świadomość, że z istniejącą państwowością należy się liczyć jako faktem trwałym, prowadzi mniejszości do zarzucania polityki demonstracyj, do wyzbycia się psychologii ghetta, do zainteresowania się całym szeregiem zagadnień, nie z problemem narodowościowym nie mających wspólnego, nie mniej przeto od spraw narodowościowych niejednokrotnie ważniejszych, w końcu zaś do współpracy z państwem na możliwie najszerszej płaszczyźnie w imię własnego interesu. W Polsce prócz Polaków znajdujemy jak wiadomo jeszcze następujące grupy narodowościowe: Niemców, Żydów, Białorusinów, Rusinów czyli Ukraińców, Litwinów, Rosjan i Czechów. Z tych trzy ostatnie są liczebnie tak słabe, że nie przedstawiają istnieniem swoim zagadnienia politycznego i trudno przypuścić, by się to kiedyś zmieniło. Za mniejszości w ścisłym tego słowa znaczeniu uważać należy wśród pozostałych czterech zamieszkujących Polskę innojęzycznych lub innoplemiennych narodów jedynie Żydów i Niemców. Tak Białorusini bowiem jak i Rusini czyli Ukraińcy mieszkają w granicach Rzplitej w zwartej masie na swoich własnych etnograficznych terytorjach powinni zatem — wbrew zresztą własnej o sobie opinii — być uważani nie za „mniejszości” lecz za „narody” Rzeczypospolitej.

I.

Że Polska nie jest Saisonstaatem, że zatem należy myśleć nie o „przeczekaniu i przetrzymaniu” Polski, lecz o trwałym urządzeniu się w jej granicach, zorientowali

się najprędzej Żydzi, najpóźniej i niezupełnie jeszcze do poznania tej prawdy dochodzą ukraińcy. Niema w tem nic dziwnego. Żydzi są narodem bardzo starym, o wykrystalizowanym od wieków obliczu narodowym, a więc nie bojący się asymilacji, od lat tysięcy przywykli być przychodnim gościem w cudzej ziemi, a nie mając własnego terytorjum nic na powstaniu państwa polskiego właściwie nie tracili. Przeciwnie rzeczywistość polska — choć bynajmniej nie różowa była stokroć lepsza od wszelkiej innej, lepsza dla masy żydowskiej w każdym razie, jeżeli nie dla pewnej ilości bolszewizujących inteligentów.

Żydzi zorientowali się więc bardzo szybko: 1) że Polska nie jest Saisonstaatem, 2) że walka z Polską nie wypływa z nakazu żydowskiego interesu, lecz raczej z pewnych obaw i uprzedzeń żydowskich inteligentów pragnących odegrać polityczną rolę i to jeszcze przeważnie inteligentów nie zamieszkałych w Polsce, 3) że zatem walka z Polską w tych warunkach była błędem i w niczem do poprawienia położenia Żydów w Polsce prowadzić nie mogła, 4) że kategorycznym nakazem żydowskiej racji stanu jest szczerzy kompromis z istniejącą państwowością. Na ten kompromis Żydzi jak wiadomo poszli (porozumienie Reich — Skrzyński — Grabski). Sprawiedliwość każe przyznać, że go dotrzyмали. T. zw. traktatem o mniejszościach polscy Żydzi nie wojowali nigdy, choć żydzi właśnie a nie kto inny go Polsce narzucili. „Il fait bien d'avoir le traité, il serait absurde de se'n servir” — mawiał do autora tych słów b. p. p. Lucien Wolf — „S'en servir c'est bon pour les Ukrainiens” — dodawał nie bez ironji. Stosunki polsko-żydowskie ułożyły się zatem naogół poprawnie, tem poprawniej, że Żydzi zorientowali się bardzo szybko, że nie opłaci im się konkurować o posady płatne z publicznego grosza, gdyż są to posady liche i niepewne. Ta część polskiego inteligentnego proletariatu zatem, która wciąż jeszcze pragnie się zbiurokratyzować nie potrzebuje się obawiać konkurencji żydowskiej.

Nie mniej przeto byłoby błędem mniemać, że lojalny po stronie żydowskiej kompromis z polską państwowością rozwiązał sprawę żydowską w Polsce, lub choćby zbliżył nas do jej rozwiązania. Kompromis ten tylko odsunął na jakiś czas uwagę tak Państwa jak obu społeczeństw polskiego i żydowskiego od sprawy żydowskiej, zalepił ją jak gdyby plastrem po wierzchu, nie dotknął jej istoty. Mimo to sądzę, że był pożyteczny, zlikwidował bowiem wiele nierealnych uprzedzeń, wiele szkodliwych nastrojów. Dziś, gdy sprawa żydowska w Polsce nieubłaganą logiką rzeczy wraca na porządek dzienny aktualnych spraw politycznych, gdy jutro narzuci się ona w sposób jaskrawy tym nawet co dziś słyszeć o niej nie chcą, bo im zakłóca sen spokojny

o'bie strony — dzięki kompromisowi właśnie — będą mogły omawiać ją z sobą rzeczowo i bez nerwów.

Sprawa żydowska w Polsce jest sprawą zbyt poważną i skomplikowaną, by można było wyczerpać ją w ramach jednego artykułu, a nawet książki, można ją rozwiązywać powoli, ostrożnie, praktycznie w życzliwym kontakcie z niemniej od nas zainteresowanym społeczeństwem żydowskim. Ale rozwiązywać ją będzie trzeba, bo inaczej w perspektywie lat kilkunastu będziemy mieli wybuch żywiołowego antisemityzmu, który niczego nie rozwiąże, a obu narodom tylko szkody przyniesie.

Istota zagadnienia żydowskiego w Polsce polega na tem, że element żydowski nadmiernie zurbanizowany i stłoczony w bardzo nielicznej ilości zawodów z jednej strony coraz bardziej się proletaryzuje z wielką szkodą dla fizycznego i moralnego zdrowia narodu z drugiej zaś strony przeszkadza prawidłowo się rozwinąć i osiągnąć normalną społeczną strukturę elementowi polskiemu, który jest niedostatecznie zurbanizowany i zbyt słabo reprezentowany w całym szeregu zawodów gospodarczych. Odsetek Żydów w Polsce musi się zatem zmniejszyć i to zmniejszyć wydatnie, by 1) Żydzi w Polsce mogli się gospodarczo prawidłowo z pożytkiem dla siebie i dla Państwa rozwinąć, 2) by Polacy urbanizując się w sposób racjonalny t. j. gospodarczo, a nie biurokratycznie mogli z nadmiaru swego proletariatu inteligentnego tworzyć nie urzędników lecz mieszczan t. j. integralnie niezawisły stan średni, by mogli jednym słowem stać się narodem w pełni rozwiniętym. Odpiływ nadmiaru Żydów z Polski leży zatem w żywotnym interesie stron obu, powinien tedy być obmyślany i organizowany drogą współpracy, nie walki. Zagadnienie to nie łatwe i nieprędko znajdzie rozwiązanie. Uzyskanie przez Polskę jakiejś kolonii zamorskiej lub mandatu pozwoliłoby jej oddać część uzyskanego terytorjum na osiedle dla zwartej narodowej kolonizacji żydowskiej (a jewish national home), tu pomoc żydowska mogłaby niejedno ułatwić. Zanim do tego dojdzie, należy łagodzić zaostrzające się stosunki między inteligencją polską a żydowską, drogą rozsądnego kontyngentowania tych zawodów, gdzie konkurencja wzajemna przybiera najostrejsze rozmiary.

II.

Mniejszość niemiecka w Polsce tem się różni od żydowskiej, że w przeciwieństwie do tej ostatniej odznacza się zdrową społeczną strukturą; posiada bowiem wszystkie warstwy (z wyjątkiem oczywiście urzędniczej), które posiadać powinien zdrowy europejski naród, więc dobrze rozwinięty stan włościański, stojącą na wysokości zadania większą własność, wreszcie poważne mieszczaństwo żyjące — dzięki brakowi biurokracji — życiem gospodarczem. Struktura socjalna mniejszości niemieckiej w Polsce jest niewątpliwie lepsza od struktury narodu polskiego.

Wskreszenie państwa polskiego zaskoczyło żywioł niemiecki na terenie zaboru pruskiego, w szeregach niemieckich zapanowała panika i rozpoczął się masowy exodus niemieckiej ludności. Wszystko to co nie było

związane bardzo mocno z terytorjum obecnie polskiem opuściło kraj.

Wynikiem tej masowej ucieczki niemieckiego nalotu jest: 1) że osiadła na terenie b. zaboru pruskiego ludność niemiecka jest wprawdzie związana z Rzeszą językowo kulturalnie i wreszcie wspomnieniami niedawnej niemieckiej państwowości, natomiast gospodarczo związana jest z terenem polskim, 2) że ludność niemiecka w Polsce poza terenem b. zaboru pruskiego jest liczebnie silniejsza niż ludność niemiecka na terenie b. zaboru pruskiego. (To co powiedziano powyżej nie odnosi się do Śląska, którego zagadnienia mają całkiem specyficzne oblicze).

Jeżeli zatem mówi się o zagadnieniu mniejszości niemieckiej w Polsce, to pamiętać trzeba o dwu faktach: 1) że zamieszkała u nas (poza Śląskiem) ludność niemiecka nie jest już nalotem, lecz elementem jak najściślej związanym z polskiem terytorjum, elementem, który w większości swej nigdy nie żył w państwie niemieckim, a który w jeszcze większym odsetku niema najmniejszych widoków, by kiedykolwiek znalazł się w granicach państwa niemieckiego.

Zrozumienie tej prawdy po stronie tak polskiej jak i niemieckiej stanowi punkt wyjścia dla racjonalnej polityki w stosunku do niemieckiej mniejszości w Polsce. Polacy muszą się liczyć, że nie leży w granicach praktycznie osiągalnych możliwości ani gwałtowna redukcja liczby Niemców w Polsce, ani też szybkie (mówię o perspektywie dwu najbliższych pokoleń) zerwanie ich związku z niemieckim językiem i niemiecką kulturą. Niemcy w granicach Rzplitej żyjący pozostaną jeszcze przez długi czas odrębną grupą kulturalną. Asymilacja narodowa tego żywiołu — o ile chodzi o najbliższych lat kilkadziesiąt — jest możliwa tylko przy małżeństwach mieszanych, których potomstwo będzie z reguły polskie, ale mnożeniu się małżeństw mieszanych na przeszkodzie stoją względy wyznaniowe. Większość naszych Niemców to protestanci, katolicka ludność niemiecka od dwu pokoleń już bez echa rozplynęła się w polszczyźnie.

Niemcy obywatele polscy pamiętać muszą natomiast, że nawet na prawdopodobny wypadek, iż Rzesza nawróci do polityki rewizjonistycznej i na mniej prawdopodobny wypadek żeby ta polityka była uwieńczona sukcesem, olbrzymia ich większość po wiek wieków pozostanie w państwie polskiem. Boć najśmielsze nawet rewindykacyjne roszczenia niemieckie nie obejmują całego b. zaboru pruskiego. Terytorjalnych aspiracji w ramach państwa polskiego mniejszość niemiecka mieć nie może, bo nigdzie zwartą masą nie mieszka i nigdzie nie ma liczebnej przewagi. Jedyną zatem racjonalną polityką mniejszości niemieckiej w stosunku do państwa jest dążenie, przy daniu temu państwu gwarancji stuprocentowej lojalności, do zapewnienia sobie pod opieką tego państwa i jego pomocą pełnej swobody gospodarczego i kulturalnego rozwoju.

Zrozumienie tej prawdy, która świtowała już od kilku lat w głowach bardzo poważnych jednostek wśród mniejszości niemieckiej postępować może teraz tem szybciej, im bardziej upływ czasu przekonywa naszych

Niemców, że Polska to nie Saisonstaat, im bardziej będzie upływ czasu przekonywał Niemców Rzeszy, że powrót do polityki rewizji granic, to powrót do polityki nierealnej.

Niemcy w Polsce podobnie zresztą jak Niemcy w całej środkowej i wschodniej Europie mogą spełnić pożyteczną misję i wobec wielkiego narodu niemieckiego, muszą tylko zrozumieć, że rolą im przez Opatrzność wyznaczoną, to nie rola przedniej straży przyszłego niemieckiego najazdu, lecz rola kulturalnego i gospodarczego łącznika między pokojowym narodem niemieckim, a potężnymi sąsiadami na wschodzie.

W miarę jak zrozumienie tej prawdy postępować będzie po stronie niemieckiej, po stronie polskiej byłoby pożądaniem wyciągnąć pewne praktyczne konsekwencje ze zrozumienia faktu, że przez długi jeszcze przeciąg czasu Niemcy nasi będą stanowili odrębną grupę kulturalną, że zatem w interesie państwa leży, by swe potrzeby kulturalne mogli zaspokajać nie bezpośrednio w kontakcie masowym z Rzeszą, lecz, za pośrednictwem instytucyj położonych na terenie Rzplitej i obsługiwanych przez obywateli polskich. Warszawa, a jeszcze bardziej Kraków, nadawałyby się szczególnie na siedzibę takich instytucyj. Zagadnienie mniejszości niemieckiej w Polsce bynajmniej nie usprawiedliwia pesymizmu, przeciwnie istnieją poważne widoki dodatnich i raczej szybkich wyników.

III.

Odłamy obu słowiańskich narodów białoruskiego i ruskiego czyli ukraińskiego żyjące w naszych granicach niewłaściwie tylko — jak już powyżej zaznaczyliśmy — obejmowane są nazwą mniejszości. W istocie bowiem nie są to żywioły napływowe, lecz narody autochtonne, nie rozproszone wśród ludności polskiej, lecz osiadłe zwartą masą w dzielnicach, które zamieszkują, stanowiące wszędzie poważny odsetek, a niekiedy nawet większość ludności tych dzielnic.

Zagadnieniu białoruskiemu nie wiele tylko słów tutaj poświęcić pragniemy, oblicze jego bowiem nie wykryłoby się jeszcze dostatecznie, a praktyczna polityka nie powinna nigdy nadmiernie uprzedzać wypadków. Być może, że ruchowi białoruskiemu sądzona jest przyszłość i trwałość, być może, że pojawił się on zbyt późno i w zbyt niekorzystnych warunkach, by mógł się rozwinąć. To pokaże przyszłość, obecnie dość będzie, jeżeli będziemy ruch ten obserwować bez nerwów, bez entuzjazmu, lecz i bez niepokoju, bacząc tylko by nie poszedł na bezdroża z pewną szkodą dla Rzeczypospolitej, z większą jeszcze dla samego narodu białoruskiego.

Ciekawszem i bardziej aktualnem jest zagadnienie ruskie czyli ukraińskie.

W granicach Polski znalazło się po wielkiej wojnie całe dawne Królestwo włodzimiersko-halickie z tem jednak, że naskutek odmiennej historii w ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat ukraińskość Wołynia była raczej potencjalna tylko i dopiero powoli dzięki oderwaniu od państwa rosyjskiego i dzięki polskiej polityce zaczyna przenikać w świadomość ludności, podczas gdy u-

kraińskość na terenie b. Galicji Wschodniej nabierała już od kilku lat intensywności naskutek ciągłej walki z miejscową polskością, aż wreszcie w okresie 1918—1919 doszło do wybuchu orężnej walki polsko-ukraińskiej, której psychologiczne skutki jeszcze bynajmniej nie ustąpiły.

„Tragedją Ukrainy było — miał w listopadzie 1934 r. powiedzieć jeden z najstarszych przywódców ruchu ukraińskiego na naszych ziemiach — że w chwili, gdy naród ukraiński jako całość, toczył rozpaczliwą walkę o byt państwowy z Rosją, zachodni odłam ukraińskiego narodu wplątany był w walkę z Polską”.

Zdaje się, że do słów tych, za późno o kilkanaście lat powiedzianych, nic dodać nie można. Wojna polsko-ukraińska z r. 1918 — 1919 była dla Polski niepotrzebna, dla Ukrainy zabójcza. Zagmatwawszy swój naród w chwili jego największej słabości w bezsensową walkę na dwa fronty, politycy halicycy wbili nóż w plecy walczącej o wolność Ukrainie, bo pozbawili ją tak potrzebnych podówczas sił zbrojnych i jedyne go możliwego sprzymierzeńca jakim Polska mogła i chciała być.

Przyczyną tej samobójczej polityki było to, że u Ukraińców halickich, wyrosłych od lat kilkadziesiątu w atmosferze małostkowej na partykularzu toczonych walki z lokalną polskością, nienawiść do Polaków zajęła miejsca konstruktywnego ukraińskiego patriotyzmu i uczyniła ich niewrażliwymi na podstawowe nawet postulaty ukraińskiej racji stanu. Nienawiść ta, naskutek przegranej wojny rzecz jasna, mogła się jeszcze tylko nasilić, a i dzisiaj jeszcze nie przestała zamraczać umysłów bardzo licznych grup ukraińskiej inteligencji i półinteligencji na naszych południowych ziemiach. Po dziś dzień nie uświadamia sobie spiskujący Ukraińiec, że walcząc w swoim mniemaniu z Polską, pełni w istocie służbę na rzecz Sowietów. Im gorsze stosunki polsko-ukraińskie, tem większą swobodę ma Rosja i tem więcej czasu przed sobą. Ukraińcy halicycy zawsze dostarczali polityce rosyjskiej argumentów dla przekonania Polaków, że wszelkie interesowanie się losem ukraińskiego narodu jest z punktu widzenia polskich interesów nonsensem. Dopiero od bardzo niedawnego czasu zaczyna w umysłach Ukraińców halickich budzić się wątpliwość czy każda akcja antypolska może być uważana za pożyteczną dla Ukrainy. Po stronie polskiej niema i tu powodów do nerwowości; możemy liczyć, że dysponujemy czynnikiem czasu, który dla nas pracuje, możemy odczekać, aż ewolucja pojęć w świecie ukraińskim dojrzeje i pocznie przynosić owoce. Są pewne oznaki, że ta ewolucja się zaczęła. Walka z Polską przyniosła jak dotąd Ukraińcom same klęski, zakończyła się ich niemal zupełnym i fizycznym i moralnym rozgromem. I nie tylko wewnętrzna anarchja rozsądza świat ukraiński na terenie województw południowo-wschodnich. Na plac boju powraea przeciwnik bardzo dla Ukraińców groźny, przeciwnik niedawno jeszcze zdawało się w zupełności pokonany, mam na myśli ruch staroruski, który obecnie przeżywa jak gdyby odrodzenie. Nie można się temu dziwić; antypolska polityka halickich Ukraińców jest z punktu widzenia interesów ukraińskich absurdem.

Absurd nie może zaszkodzić temu, przeciwko któremu się zwraca, szkodzi temu jedynie, kto go wbrew oczywistości uprawia. W miarę upływu czasu, w miarę jak życie coraz to nowe i ważniejsze zagadnienia będzie stawiać ludności ziem południowo-wschodnich opinia publiczna tej ludności będzie coraz to kategoryczniej żądać od polityków porzucenia jałowej walki z państwem i nastąpi jedno z dwojga, albo politycy zmienią orientację, albo ludność pójdzie swojemi drogami, choćby pod staroruskim sztandarem. Historia dała żyjącym w granicach Rzeczypospolitej Ukraińcom do rozwiązania zadania pierwszorzędnej doniosłości w historii ukraińskiego narodu, zadania wychowania i doprowadzenia do politycznej osobowości na zasadach cywilizacji zachodnio-europejskiej kilkumiljonowego odłamu narodu ukraińskiego osiadłego na terytorjum dawnego halicko-włodzimierskiego Królestwa. Zadania tego Ukraińcy nie rozwiążą drogą walki z państwem i narodem polskim. Jeżeli o tej prawdzie nie przekonała ich historia zmarnowanych ostatnich lat kilkunastu, to przekona ich w końcu historia lat następnych, a jeżeli ich nie przekona, to zaczną wysychać narodowy ruch ukraiński podobnie, jak stało się to w wyniku chmielniczyzny i hajdamaczyzny.

Po stronie polskiej jednak niema potrzeby czekać, aż się dokona ewolucja ukraińskich pojęć. Jeżeli będzie ona bardziej powolna, niż tego wymaga bieg historii, szkodę poniosą sami tylko Ukraińcy. Państwo ma prawo i obowiązek rozwiązywać postawione mu zagadnienia samodzielnie. W stosunku do zamieszkującego ziemie Rzeczypospolitej odłamu ukraińskiego narodu ma taki sam obowiązek kierowania jego rozwojem i ulepszania jego struktury, jak w stosunku do każdego innego narodu podległego jego władzy. Obowiązek dziś tem łatwiejszy do spełnienia, że skutkiem rozwoju wypadków nie potrzebujemy się obawiać, że jakaś obca interwencja prze-

szkodzi nam w naszej narodowościowej polityce. Dziś zostaliśmy z naszymi Ukraińcami sami, oko w oko, za swobodą ruchów idzie wzmożona odpowiedzialność. Nie zalecam bynajmniej i nie zalecałem nigdy polityki układów i koncesji. Te prowadzą tylko do coraz to nowych, coraz niemożliwszych do spełnienia żądań, nigdy zaś nie do rozwiązania sprawy.

O co walczyłem zawsze, to o politykę konstruktywną, tj. politykę samodzielnie rozwiązującą poszczególne zagadnienia w miarę jak je życie stawia i stwarzającą nowe sytuacje, politykę polegającą na poznawaniu i zaspakajaniu rzeczowych potrzeb ukraińskiej społeczności na naszych ziemiach i to o ile możliwości przy użytym we właściwym zakresie współdziałale rozsądnych ukraińskich patryotów, z których każdy by dostał pożyteczny, ale i odpowiedzialny zakres działania.

Istnieje pewien automatyzm przyczyn i skutków, istnieje przekleństwo złego czynu („der Fluch der boesen Tat”) ciężące na przekór ludzkim wysiłkom nad konsekwencjami błędów lub zbrodni, ale istnieje także błogosławieństwo dobrego czynu działające i owocne mimo przeciwdziałających wysiłków ludzkich.

Polityka w założeniu trafna, w celach swych mądra, a w środkach uczciwa, jeżeli tylko jest wytrwała i konsekwentna musi zawsze na dalszą metę zwyciężyć. Nie przeszkodzą jej ostatecznemu triumfowi nieuniknione we wszelkich poczynaniach ludzkich błędy a zakusy wrogów spadną na ich własne głowy.

Bo polityka, czyli organizowanie ludzkiego pokojowego współżycia nie jest ani kuglarstwem, ani grą, ani sztuką uzyskiwania doraźnych sukcesów, polityka to rzetelna, gospodarska praca, tworząca trwałe wyniki, szlachetna jak uprawa roli i sadzenie drzew na owoc i ochłodę dla odległych pokoleń.

Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędn. w Sokalu.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 złotego.

UDZIELA POŻYCZEK WEKSLOWYCH, PRZYJMUJE WEKSLE DO INKASA oraz ZAŁATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE.

**Za wszelkie zobowiązania kasy, ręczy Wydział
Powiatowy całym swym majątkiem.**

LOKAL KASY MIEŚCI SIĘ W BUDYNKU SĄDU GRODZKIEGO, Z WEJŚCIEM OD BAZARU MIEJSKIEGO.

Okólniki i rozporządzenia Starostwa i Wydziału powiatowego w Sokalu.

Nr. O. 1|111|35

Sokal, dnia 9 lipca 1935.

Do Zarządu miejskiego w Sokalu i Bełzie Zarządu gminnego w Krystynopolu, Bełzie, Chorobrowie, Korczynie, Parchaczu, Tartakowie, Skomorochach i Warężu.

Projektowane w roku zeszłym Święto Gór zostało odłożone z powodu katastrofy powodziowej na pierwsze dni sierpnia rb. Protektorat nad Świętem Gór objął Pan Prezydent Rzplitej.

Powodzenie Święta Gór uzależnione jest od licznego zjazdu do zakopanego ludności z całej Rzplitej i od należycie zorganizowanej propagandy we wszystkich powiatach.

W tut. powiecie powstała powiatowa Delegatura „Święta Gór” na czele której stanąłem osobiście.

W związku z tem proszę Pana Burmistrza (Wójta)

1) przeprowadzić propagandę na terenie tamt. gminy (miasta) za jaknajbardziej licznym zjazdem ludności do Zakopanego w okresie od 4 do 11 sierpnia br.

2) Przygotować wycieczki na zasadzie kart uczestnictwa,

3) rozszerzać materiał propagandowy Święta Gór, który będzie Panu Burmistrzowi (Wójtowi) przesłany.

Program „Święta Gór” jest następujący:

W dniu 4. 8. (niedziela)

Godz. 9:00 Msza Święta,

- „ 10:30 Otwarcie jarmarku i wystaw:
 - a) Przemysłu artystycznego,
 - b) Sztuki,
 - c) Letniskowo - turystyczno - sportowej,
 - d) Leśno - łowieckiej,
 - e) Fotograficznej,
 - f) Pamiątek z walk Legjonów Polskich w Karpatach (1914 — 1915)

„ 13:00 Zebranie zapoznawcze dla członków Komitetu za zaproszeniami.

„ 20:00 Rozpalenie Sobótek w Zakopanem i na szczytach Karpat od Śląska Cieszyńskiego po granice Rumunji.

„ 21:00 Wieczornica regionalna (Powiat Nowotarski, Wadowicki, Limanowski).

W dniu 5. 8. (poniedziałek)

Godz. 8:30 i 9:00 Wycieczki piesze w góry,

„ 9:00—19:00 Zwiedzanie jarmarku i wystaw,

„ 11:00 Zawody Strzeleckie o tytuł Mistrza Gór (udział biorą zawodnicy regjonów górskich),

„ 16:00 Trójbój lekkoatletyczny (udział biorą zawodnicy z regjonów górskich),

„ 18:00 Odczyt o Tatrach,

„ 21:00 Wieczornica grupy regionalnej.

W dniu 6. 8. (wtorek)

Godz. 8:30 i 9:00 Wycieczki piesze w góry,

„ 9:00—19:00 Zwiedzanie wystaw i jarmarku,

„ 11:00 Dalszy ciąg zawodów strzeleckich,

„ 15:00 Zabawa ludowa na Wilczniku,

„ 18:00 Odczyt o Tatrach,

„ 20:00 Przedstawienie regionalne w sali Sokoła,

„ 21:00 Wieczornica grupy regionalnej.

W dniu 7. 8. (środa)

Godz. 7:30 Wycieczka piesza 2-dniowa w góry,

Godz. 8:00 Wycieczka 1-dniowa końmi wzgl. autobusami,

„ 9:00 — 19:00 Zwiedzanie wystaw i jarmarku,

„ 9:00 Bieg sztafetowy (dla ucz. grup regj.),

„ 15:00 Zabawa ludowa na Wilczniku,

„ 16:00 Zawody pływackie Podhala,

„ 18:00 Odczyt o Tatrach,

„ 20:00 Przedstawienie regionalne w sali Sokoła,

„ 21:00 Wieczornica grupy regionalnej.

W dniu 7. 8. (czwartek)

Godz. 7:30 Wycieczka piesza (trudna) w góry,

„ 8:30 Wycieczka piesza 1-dniowa w góry,

„ 9:00 — 19:00 Zwiedzanie wystaw i jarmarku,

„ 15:00 Zabawa ludowa na Wilczniku,

„ 18:00 Odczyt o Tatrach,

„ 20:00 Przedstawienie regionalne,

„ 21:00 Wieczornica grupy regionalnej.

W dniu 9. 8. (piątek)

Godz. 7:30 Wycieczka 2-dniowa piesza w góry,

„ 9:00 Wycieczka 1/2-dniowa w góry, następane jak w czwartek dnia 8. 8.

W dniu 10. 8. (sobota)

Godz. 7:30 Wycieczka piesza 1-dniowa w góry,

„ 9:00 — 19:00 Zwiedzanie wystaw i jarmarku,

„ 18:00 Odczyt P. T. T.

„ 20:00 Przedstawienie grupy regionalnej,

„ 21:00 Wieczornica **konkursowa** wszystkich grup regionalnych.

W dniu 11. 8. (niedziela)

Uroczyste powitanie Pana Prezydenta Rzplitej przez Członków Komitetu i Delegatów grup regionalnych.

Godz. 9:30 Msza Święta Polowa na Rynku,

„ 11:00 Defilada pochodu przez Panem Prezydentem Rzeczypospolitej,

„ 12:00 Złożenie wieńca pod pomnikiem T. Chałubińskiego,

„ 13:00 „Hołd Gurom” na Rynku,

„ 14:00 — 16:00 Przerwa obiadowa.

„ 16:00 — 22:00 Festyn Góralski połączony z produkcjami grup regionalnych i z rozdaniem nagród i dyplomów,

„ 20:00 Rozpalenie wici (jak w dniu 4. VIII.),

„ 21:00 Nadanie i przekazanie sygnału świetlnego zagwiami,

„ 21:00 Iluminacja Tatr i pokaz ogni sztucznych z Giewontu,

„ 22:00 Raut w salach Czerwonego Krzyża (za zaproszeniami).

Zjazd uczestników i gości do Zakopanego odbywać się będzie za kartami uczestnictwa, sprzedawanymi w kasach kolejowych P. K. P. wszystkich stacyj, biurach podróży „Orbis”, Wagon Lits Cook, Ligi Turystycznej, we wszystkich Delegaturach Powiatowych „Święta Gór”. Karty indywidualne upoważniać będą do zniżki kolejowej w wysokości 50 proc. na przejazd do Zakopanego i z powrotam do miejsca zamieszkania, co wyniesie łącznie około 25 zł.

Cena kart uczestnictwa wynosi 3 zł. Wraz z kartami sprzedawane będą żetony, upoważniające do wstępu na imprezy wymienione na kartach uczestnictwa. Cena za żeton wynosi 35 gr.

Imprezy nieumieszczone na kartach uczestnictwa, będą dostępne za biletami wstępu, których cena wynosić będzie od 30 — 50 gr. Bilety te do nabycia będą w Zakopanem.

Oprócz kart uczestnictwa Komitet Główny pragnie zorganizować do Zakopanego kilka pociągów popularnych.

W razie zgłoszenia się 600 — 1000 osób może być uruchomiony specjalny pociąg popularny, przy czem pociągi przejeżdżające przez Kraków, mogłyby być zatrzymane przez 12 godzin w Krakowie, aby uczestnikom

umożliwić sypanie kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Mam nadzieję, że Pan Burmistrz (Wójt) dołoży wszelkich starań, aby jak największa ilość osób z tamt. terenu wzięła udział w „Święcie Gór”, które dając przegląd dorobku kulturalnego, folkloru i twórczości naszych gór od Śląska Cieszyńskiego po Czeremosz będzie imprezą godną zwiedzenia przez mieszkańców innych dzielnic Rzplitej i przyczyni się niewątpliwie do gospodarczej poprawy powiatów górskich, które najbardziej ucierpiały podczas zeszłorocznej powodzi.

P l a n O k r ę g ó w

Sądów rozjemczych dla spraw łowiectwa w powiecie.

I. O K R Ę G

1. Waręż miasto, 2. Waręż wieś, 3. Horodyszcze war., 4. Łubów, 5. Sulimów, 6. Kościaszyn, 7. Liski, 8. Liwce, 9. Przewodów, 10. Leszczków.

Przewodniczący Stanisław Wójcicki, w Warężu mieście.
Zastępa Stanisław Kozłowski w Warężu wsi.

II. O K R Ę G

1. Ostrów, 2. Madziarki, 3. Boratyn, 4. Zabcze, 5. Bezejów, 6. Głuchów.

Przew. Paweł Tetera — Madziarki Zast. Konstanty Steciuk — Ostrów.

III. O K R Ę G

1. Chłopiatyn, 2. Dłużniów, 3. Hulcze, 4. Żniatyn, 5. Winniki, 6. Wyżłów, 7. Wierzbiąż, 8. Siebieczów, 9. Piwowszczyzna.

Przew. Jan Nowosad — Chłopiatyn Zast. Michał Harach — Siebieczów.

IV. O K R Ę G

1. Moszków, 2. Szmitków, 3. Bojanice, 4. Sawczyn, 5. Hatowice, 6. Chorobród.

Przew. Wiktor Prochera — Hatowice Zast. Piotr Worobec — Chorobród.

V. O K R Ę G

1. Sokal, 2. Opulsko, 3. Konotopy, 4. Sawczyn, 5. Poturzyca, 6. Ilkowice, 7. Świtarzów, 8. Zawisznia, 9. Cieląż.

Przew. Józef Decker — Sokal Zast. Roman Sztukało — Ilkowice.

VI. O K R Ę G

1. Uhrynów, 2. Starogród, 3. Pieczygóry, 4. Tudorkowice, 5. Nuśmice, 6. Wojślawice, 7. Horodłowice, 8. Ulwówek, 9. Mianowice.

Przew. Tadeusz Spaczyński — Uhrynów Zast. Justyn Worobec — Mianowice.

VII. O K R Ę G

1. Tartaków miasto, 2. Tartaków wieś, 3. Tartakowiec, 4. Horbków, 5. Perwiatycze, 6. Kopytów.

Przew. Piotr Dubik — Tartaków Zast. Stefan Makowski — Perwiatycze.

VIII. O K R Ę G

1. Łuczyce, 2. Szarpańce, 3. Bobiatyn, 4. Leszczatów, Przew. Filip Sykindiuk — Szarpańce Zast. Filemon Huk — Bobiatyn.

IX. O K R Ę G

1. Baranie Peretoki, 2. Stanisławówka, 3. Skomorochy, 4. Steniatyn.

Przew. Kazimierz Gawroński — Baranie p. Zast. Franciszek Góra — Steniatyn.

X. O K R Ę G

1. Byszów, 2. Spasów, 3. Zboiska, 4. Torki, 5. Perespa, 6. Zubków.

Przew. Łukasz Maksymiec — Byszów Zast. Dominik Kaczmarek — Perespa.

XI. O K R Ę G

1. Rożdżałów, 2. Korczyn, 3. Poździejewice, 4. Hoholów, 5. Radwańce, 6. Jastrzębica, 7. Wołswin.

Przew. Teodor Pawluk — Rożdżałów Zast. Wasyl Pawluk — Jastrzębica.

XII. O K R Ę G

1. Sielec, 2. Parchacz, 3. Kuliczków, 4. Horodyszcze baz. Przewodn. Leon Wiliński — Parchacz Zast. Piotr Zakała — Sielec.

XIII. O K R Ę G

1. Krystynopol, 2. Dobraczyn, 3. Bendiuha, 4. Nowy Dwór, 5. Komarów, 6. Wolica komar. 7. Klusów.

Przew. Stanisław Marchewicz — Krystynopol Zast. Jan Kawulka — Komarów.

XIV. O K R Ę G

1. Bełz, 2. Prusinów, 3. Góra, 4. Witków, 5. Cebłów, 6. Tusków, 7. Machnówek, 8. Rusin, 9. Budynin, 10. Oserdów, 11. Zużel, 12. Waniów, 13. Myców, 14. Przemysłów, 15. Worochta.

Przew. Stanisław Beniński notariusz Bełz Zast. Hryć Bohun — Cebłów.

Nr. AS. 1|121|35

Sokal, dnia 2 lipca 1935.

Do Zarządów gminnych w Bełzie, Krystynopolu, Skomorochach, Tartakowie, Warężu, Korczynie, Chorobrowie i Parchaczu.

Jeszcze w roku 1926 został unormowany sposób doręczania przesyłek pocztowych przez organa gminne, a to zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 27 lipca 1926 Nr. SZ. 1278-26 i Urzędu Wojewódzkiego z 10 sierpnia 1926 L. AS. 12309.

Ponieważ doręczania przesyłek pocztowych (poleconych, przekazów, paczek, listów wartościowych) w zamiejscowym okręgu doręczeń urzędów i agencji pocztowych wykazuje niejednokrotnie liczne niedomagania,

przeto przypominam Panu Wójtowi istotne postanowienia zacytowanych na wstępie zarządzeń z poleceniem bezzwłocznego dopilnowania, aby służba doręczeń przesyłek pocztowych została w następujący sposób zorganizowana:

1) Każda gmina (gromada) w której niema poczty (urzędu pocztowego agencji pocztowej pośrednictwa) lub do której listonosz wiejski nie dochodzi, obowiązana jest w pewnych oznaczonych przez Pana Wójta dniach wysyłać do przynależnego urzędu pocztowego lub agencji pocztowej pośtańca (woźnego, stróża stójkę) po odbiór korespondencji dla danej gminy (gromady). Dwie lub więcej sąsiadujących gromad mogą się porozumieć co do wysłania na pocztę wspólnego pośtańca.

O D P I S

Starostwo powiatowe Leskie L. K. 2|1375|34, Lesko, dnia 11 kwietnia 1935 r. Owsiak Marcin — sprawa karna — przekr. ustawy ustalenia pobytu. Do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie. Prawomocnym orzeczeniem z 14 VI. 1934 L. 2|1375 ukarałem Marcina Owsiaaka lat 30 syna Bartłomieja i Katarzyny ur. w Brzozowie na grzywnę w kwocie 15 zł. względnie w razie nieściągalności na karę 3 dniowego aresztu za trudnienie się nielegalnym handlem lekarstwami w sposób domokrażny. Przeprowadzone dotychczas dochodzenia w gminie urodzenia i w gminie ostatniego pobytu tj. Czaszynie, Zernicy niżej tut. powiatu i Brzozowie celem ustalenia miejsca pobytu Owsiaaka nie dały pozytywnego wyniku wobec czego proszę, o zarządzenie poszukiwań na terenie Wojew. Lwowskiego — a w wyniku pozytywnym ściągnięcia należnej grzywny, względnie wykonanie kary aresztu i zawiadomienie mnie o wyniku. Zaznaczam, w końcu, że w. w. był już kilkakrotnie karany za podobne przekroczenia i jest nałogowym recydywistą, Za Starostę powiatowego Mazurkiewicz.

Urząd Wojewódzki Lwowski Wydział Społ. Polit. L. Pol. B. 18|2|35 We Lwowie, dnia 11 czerwca 1935 r. Owsiak Marcin — sprawa karna — przekr. ustawy ustalenia pobytu. Panu Staroście pow. wszystkich z wyjątkiem Star. pow. w Lesku, przesyłam do wiadomości

z prośbą o zarządzenie poszukiwań na terenie tamt. powiatu, a o wyniku pozytywnym ściągnięcia należnej grzywny, względnie wykonania kary aresztu i zawiadomienie mnie o wyniku. Za Wojewodę Kiljan Radca.

Nr. K. 2|309 35 Sokal, dnia 26 czerwca 1935.
Zarządowi miejskiemu w Bełzie i Sokalu oraz wszystkim Zarządom gminnym w powiecie
do wiadomości, zarządzenie poszukiwań i w wypadku pozytywnym ściągnięcia grzywny wzgl. wykonania kary aresztu przy równoczesnym doniesieniu o tem tut. Starostwu.

L. 48 Sokal, dnia 12 lipca 1935.
Do wszystkich gmin zbiorowych w powiecie oraz Zarządu miasta w Bełzie i Sokalu.

W myśl pisma Mał. Tow. Rol. we Lwowie z dnia 11. VI. b. r. L. 758-IX-35 uprasza się członków Sekcji Pszczelarskiej przy O. T. R. do wnoszenia zgłoszeń na cukier zbożowy do jesiennego podkarmienia pszczoł najpóźniej do 1 sierpnia br. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Przy zgłoszeniu należy złożyć 50 proc. tytułem zadatku w biurze O. T. R. w Sokalu.

Kierownik biura O. T. R. Przewodniczący sekcji
Jan Düring. Br. Sokołowski.

W. Kostowski
Starosta powiatowy.

2) Gmina (gromada) wysyłająca posłańca winna w przynależnym urzędzie pocztowym (agencji) zakupić pocztową książeczkę odbiorczą (cena obecnie około 60 gr.), która stanowić będzie dla posłańca legitymację, uprawniającą do odbioru korespondencji oraz dowód, jakie przesyłki rejestrowane lub dokumenty oddawcze za takie przesyłki posłaniec otrzymał.

3) Posłaniec przynosić winien korespondencję w zamkniętej torbie, od której jeden kluczyczek będzie się znajdował w urzędzie pocztowym, drugi zaś w gminie (gromadzie).

4) Posłaniec odbierać będzie z urzędu pocztowego (agencji) i doręczać korespondencję tym odbiorcom, którzy nie zastrzegli sobie osobistego odbioru korespondencji w urzędzie względnie agencji,

5) Za doręczenie korespondencji odbiorcom do domu posłańcy mogą pobierać opłaty w wysokości ustalonej przez radę gminną.

Nadto w myśl żądania Okręgowej Dyrekcji Poczty i Telegrafów winny urzędy gminne zachowywać przy potwierdzaniu tożsamości osoby adresata i własnoręczności jego podpisu wzgl. znaku ręki należytą ostrożność i badać, czy osoba zgłaszająca jest identyczna z osobą adresata uwidocznionego na dokumencie oddawczym. Dla należytego stwierdzenia tożsamości osoby wymagane jest, aby obok podpisu adresata umieszczona była przez Wójta klauzula legalizacyjna: „Potwierdza się tożsamość osoby i własnoręczność podpisu” i odcisk pieczęci, oraz podpis organu legalizacyjnego.

Również przy przekazach czekowych P. K. O. przed potwierdzeniem należy badać czy istnieją warunki do pobierania przekazanych kwot stosownie do klauzuli umieszczonej na przekazie. Przy realizowaniu przekazów pocztowych P. K. O. zapomocą których przekazywane są renty inwalidzkie i zaopatrzenia wdowie, dzieją się bowiem nadużycia z powodu braku należytej uwagi ze strony urzędów gminnych przy potwierdzaniu tożsamości osoby. Na przekazach tych jest umieszczona klauzula, że wypłata może nastąpić tylko za potwierdzeniem urzędu parafj. lub gminnego, że „dana osoba żyje” „adresatka ponownie zamąż nie wyszła”, „dzieci żyją i nie są zaopatrzone” „zapotrzebowanie trwa dalej”. Zastrzeżenia powyższe umieszczone są na przekazach zapomocą pieczętki względnie druku. Urzędy gminne potwierdzają często takie przekazy mimo, że adresat dawno już nie żyje, albowiem odnośna wdowa wyszła powtórnie zamąż. Zdarzały się wypadki, że przez nieuwagę, albo też niesumienność urzędów gminnych pobierały nieuprawnione osoby renty i zaopatrzenia przez kilka a nawet kilkanaście miesięcy ze szkodą dla Skarbu Państwa.

Raz jeszcze podkreślam konieczność, o ile to dotychczas nie nastąpiło zorganizowania na terenie tamt. gminy doręczania przesyłek pocztowych w sposób wyżej podany, o czym będę się osobiście przekonywał przy sposobności wyjazdów mych oraz urzędników w teren.

Nr. R. 12|26|35 Sokal, dnia 2 lipca 1935

O wynagradzaniu szkód łowieckich i o ochronie od tych szkód.

O K Ó L N I K

Wobec wadliwego i niejednolitego stosowania Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 „O prawie łowieckim” (Dz. U. R. P. Nr. 110 poz. 934) w brzmieniu ustalonym w Dz. U. R. P. Nr. 67. poz. 622 z 1932 r., a w szczególności Rozdziału IV. roz-

porządku „O wynagradzaniu szkód łowieckich i o ochronie od tych szkód” oraz wobec licznych spraw o wynagradzaniu szkód łowieckich wyjaśniam co następuje:

Prawo łowieckie wymienia tylko 4 gatunki zwierzyny łownej, które wyrządzając w plonach rolnych szkody, powodują obowiązek wynagradzania szkód, do nich należą: dziki, jelenie, daniela i sarny. Dla powiatu sokalskiego aktualną jest sprawa szkód wyrządzonych przez dziki i sarny.

Odpowiedzialnym za szkody jest właściciel lub dzierżawca polowania, w którego obwodzie zwierzyna ma przypuszczalnie swoją ostoję.

Jeżeli zwierzyna, wyrządzająca szkody, ma przypuszczalnie swoją ostoję w kilku obwodach łowieckich, właściciele (względnie dzierżawcy) tych obwodów odpowiadają solidarnie. Przez pojęcie „ostoja” rozumie się miejsce, gdzie zwierzyna przebywa przez czas dłuższy, obierając sobie tam legowisko.

Przez szkody łowieckie rozumie się tak szkody wyrządzone przez zwierzynę, jak i uczynione przy wykonywaniu polowania, a wyrządzone w uprawach i plonach rolnych.

Sposób dochodzenia roszczeń odszkodowawczych.

Poszkodowany, zamierzający dochodzić wynagrodzenia szkody, winien w ciągu dni trzech po jej dostrzeżeniu zgłosić żądanie wynagrodzenia obowiązującemu do wynagrodzenia, oraz Wójtowi tej gminy, w której granicach leży grunt na którym wyrządzono szkodę w plonach rolnych..

O ile strony porozumią się postępowanie się kończy, w wypadku przeciwnym, Wójt gminy winien, przed upływem dalszych trzech dni wdrożyć postępowanie ugodowe przez wezwanie na dzień następny stron do Urzędu gminnego i skłanianie ich do zawarcia ugody. Czas trwania postępowania ugodowego nie może się przeciągnąć ponad 4 dni.

Jeżeli w tym czasie do ugody nie dojdzie Wójt gminy stwierdza bezskuteczność postępowania ugodowego i bezwzględnie przekazuje sprawę przewodniczącemu sądu rozjemczego do spraw o wynagrodzenie szkód łowieckich. Sąd ten rozstrzyga sprawę w składzie przewodniczącego i dwóch członków (asesorów) z głosem decydującym, wybranych po jednym przez każdą stronę.

Przewodniczący sądu rozjemczego po otrzymaniu sprawy i wynagrodzenie szkody łowieckiej wzywa obie strony do wyznaczenia w ciągu trzech dni po jednym przedstawicieli i zawiadamia zarazem o miejscu i czasie pierwszego zebrania sądu rozjemczego.

Jeżeli strona nie wyznaczy przedstawiciela, lub ten się nie zgłosi, wyznaczy go przewodniczący.

Niewzględnie po pierwszym zebraniu się sąd rozjemczy przeprowadzi zbadanie szkody na miejscu w obecności stron.

W każdym wypadku sąd rozjemczy winien nakłaniać strony do zawarcia ugody i dopiero gdy do ugody nie dojdzie wydać orzeczenie ustalające: a) istnienie szkody, b) jej rozmiary, c) wysokość należnego wynagrodzenia i d) koszty postępowania. Sąd rozjemczy może przesłuchać świadków i biegłych bez przysięgi.

Orzeczenie sądu zapada większością głosów. Orzeczenie to ma zawierać: 1) imiona i nazwiska składu orzekającego tj. przewodniczącego i obu przedstawicieli stron, 2) imiona i nazwiska stron, 3) żądanie stron, 4) dowody zaofiarowane przez strony, 5) rozstrzygnięcia

sprawy i 6) powody, którymi się sąd kierował przy rozstrzygnięciu sprawy i 7) datę, miejsce i dzień wydania. Orzeczenie ma być podpisane przez wszystkich członków sądu. Jeśli, który z członków sądu odmówi swego podpisu, inni członkowie czynią o tem wzmiankę na orzeczeniu, które będzie miało taką moc, jak gdyby zostało podane przez wszystkich.

Orzeczenie sądu rozjemczego doręcza się stronom w ciągu dni trzech od dnia jego wydania.

Strona skazana ma w ciągu 7 dni od dnia doręczenia orzeczenia wypłacić poszkodowanemu lub złożyć w urzędzie gminnym zasądzoną sumę wynagrodzenia szkody i nałożonych na nią kosztów postępowania.

Orzeczenie sądu rozjemczego stanowi tytuł egzekucyjny dla sądów.

Od orzeczenia sądu rozjemczego służy stronom odwołanie do Sądu Okręgowego jedynie w razie naruszenia przepisów o postępowaniu (np. nienależyte wezwanie stron do wyznaczenia przedstawicieli, zaniedbanie wezwania stron do zawarcia ugody i t. p.).

Odwołanie wnosi się przez sąd rozjemczy do właściwego terytorjalnie sądu okręgowego w ciągu dni 7 od dnia doręczenia orzeczenia sądu rozjemczego.

Jeżeli w ciągu dni 14 od dnia zamknięcia bezskutecznego postępowania ugodowego przed Wójtem gminy, sąd rozjemczy nie wyda orzeczenia, stronie poszkodowanej służy prawo udania się na zwykłą drogę sądową, o ile nie zechce czekać dłużej na załatwienie sprawy.

Udanie się na zwykłą drogę sądową z pominięciem sądu rozjemczego jest niedopuszczalne.

Dla orientacji dołączam plan podziału powiatu sokalskiego na okręgi sądów rozjemczych dla spraw łowieckich, oraz zapodaję nazwiska i imiona przewodniczących i zastępców sądów rozjemczych w poszczególnych okręgach.

Rozdzielnik otrzymują:

- 1) Urzędy gminne i miejskie w powiecie,
- 2) Przewodniczący i zastępcy Sądów Rozjemczych,
- 3) Gromady w powiecie,
- 4) P. P. P. w powiecie,

ad 1) do wiadomości z poleceniem podania treści okólnika do wiadomości mieszkańców gminy sposobem na miejscu praktykowanym i ścisłego zastosowania się do postanowień tegoż okólnika,

ad 2) do wiadomości i ścisłego zastosowania się,

ad 3) do wiadomości celem ogłoszenia ludności,

ad 4) do wiadomości.

Nr. AS. 1|255|35 Sokal, dnia 3 lipca 1935.
W sprawie powód dla sołtysów.

Do wszystkich Zarządów gminnych w powiecie.

Odbywanie sesji (zjazdów) zjazdów sołtysów w siedzibach Zarządu gmin natrafia na trudności z tego względu, że rady gromadzie odmawiają dostarczania podwód dla sołtysów, jak też i zabezpieczenia w ramach możliwości finansowych gromady kredytu w budżetach gromadzkich na zapłatę podwód dla sołtysów.

Sprawa pow. wynaga uregulowania i w związku z pow. udzielam P. Wójtowi następujących wskazówek:

Na podstawie § 77 ustęp c) ustawy gm. z 12 VIII. 1866 (Dz. U. R. P. Nr. 9), oraz ustawy z dnia 23 III. 1932 o częściowej zmianie ustroju samorządu teryt. (Dz. U. R. P. Nr. 35 poz. 294), która to ustawa utrzymuje nadal w mocy postanowienia zawarte w § 77 ustęp c) wyżej naprowadzonej ustawy gm., rada gm. może na-

kładać na mieszkańców gminy w razie koniecznej potrzeby posługi i roboty, o ile dochody wymienione w § 72 ustawy gm. niewystarczą na pokrycie wydatków związanych z celami gminnymi.

Z uwagi na to, że sesje sołtysów odbywające się w siedzibie gminy raz w tygodni są dla normalnego urzędowania konieczne, a wydatki na dojazd sołtysów dość znaczne, z braku pokrycia nie mogą być zabezpieczone w budżetach, wskazane jest, aby rady gm. skorzwały z postanowień wyżej naprowadzonej ustawy i wprowadziły kolejny obowiązek dostarczania podwód przez dotyczące gromady dla sołtysów udających się w sprawach służbowych. Nie można bowiem wymagać, ażeby sołtysi, zwłaszcza ci, którzy w znacznej odległości od siedziby Zarządu gm. mieszkają pozbawieni byli podwód i chodzili skutkiem tego pieszo na sesję tracąc niepotrzebnie czas.

Odpis dotyczącej uchwały rady gm. przedłożyć należy Wydz. pow. do zatwierdzenia, możliwie w najkrótszym terminie, a najdalej do 1 sierpnia br.

Sposób wymiaru obowiązku dostarczania podwód uregulowane zostanie oddzielnym zarządzeniem.

Nr. AS. 1|256|35 Sokal, dnia 2 lipca 1935.
Do Zarządu miejskiego w Sokalu i Bełzie oraz Zarządów gmin wiejskich w powiecie.

Zdarzają się wypadki, że Zarządy gmin nie nadsyłają przed rozprawami apelacyjnymi potwierdzeń doręczenia zawiadomień o rozprawach apelacyjnych, wysłanych do oskarżonych w tych gminach zamieszkałych, mimo, że zawiadomienia wysłane zostały przez odnośny Sąd apelacyjny na trzy do sześciu tygodni przed terminem tych rozpraw. Brak potwierdzeń doręczenia zawiadomień o rozprawach powoduje odraczanie rozpraw apelacyjnych i konieczność wyznaczania nowych rozpraw w późniejszym terminie. W celu uniknięcia tych szkodliwych dla toku czynności sądowych niedomagań zechcą Zarządy gmin dopilnować szybkiego wykonywania służby doręczeń wezwań i zawiadomień o sprawach sądowych, oraz szybkiego odsyłania Sądom potwierdzeń doręczania przesyłek sądowych.

ODPIS

Urząd Wojewódzki Lwowski Wydział Społ. Polit. L. Pol. B. 19|3|35. We Lwowie dnia 11 czerwca 1935 r. Bloczki doraźnych nakazów karnych — zagubienie. Do Wszystkich Panów Starostów powiatowych na terenie Województwa Lwowskiego oraz Pana Starosty Grodzkiego we Lwowie. W nocy z dnia 21 na 22 listopada 1934 zagubione zostały 3 bloczki doraźnych nakazów karnych na sumę zł. 173 na terenie Aleksandrów — Łódź, — Konstantynów — Łódź, przez poster. Marusika Józefa, motocyklistę oddziału kontroli ruchu drogowego. Zagubione bloczki były ostemplowane numerami a mianowicie: bloczek 1 zł. od Nr. 264518 — 264600 bloczek 2 zł. od Nr. 241|5 do Nr. 241|25 i bloczek 3 zł. od Nr. 211|10 do 211|25. Ostatnie dwa numery pisane ołówkiem chemicznym. O tem, zawiadamiam, celem wydania dalszych zarządzeń zapobiegających nadużyciom. Za Wojewodę KILJAN RADCA.

Nr. K. 2|308|35 Sokal, dnia 26 czerwca 1935.
Powiat. Komendzie Policji Państw. w Sokalu Posterunkom Pol. Państw. w powiecie oraz Zarządom miejskim w Bełzie i Sokalu oraz wszystkim Zarz. gm. w powiecie do wiadomości.